PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

ROK XII Nr. 12

GRUDZIEŃ — 1936

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY „PRO CHRISTO"

W KRAJU:

Rocznie	6 zł.
Półrocznie.	3 zł.

ZAGRANICĄ:

Rocznie	9.— zł.
Półrocznie	4.50 zł.

POJEDYNCZY ZESZYT w KRAJU 50 GR. ZAGRANICĄ 75 GR.

Zmiana adresu — 25 groszy

Redaktor: Ks. Jerzy Pawski. Wydawca: Zgromadzenie X. X. Marjanów

Adres Redakcji: Warszawa 32, ul. Gdańska 8.

P. K. O. 10.115 Telefon 12-52-53

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Warszawa I Miodowa 1.

Telefon 680-30

KSIĘGARNIA ALFONS PRABUCKI I ALEKSANDER PŁOCHA

Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wieczór.

W sprawah prenumeraty prosimy zgłaszać się do Administracji

Drukarnia «Wzór» ul. Rejtana 16 Telefon 9-42-37.

ROK XII. GRUDZIEŃ Nr. 12

WIARĄ I CZYNEM

PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Z okazji nadchodzących świąt
BOŻEGO NARODZENIA
składamy naszym Czytelnikom
serdeczne „Wesołych Świąt“

Redakcja

Boże Narodzenie

Numer grudniowy kończy dwunasty rok pracy naszego pisma. Wysiłek jaki wkładał zespół współpracowników w „Pro Christo“, zmierzał do wydobycia z chaosu krzyżujących się w piśmiennictwie poglądów, projektów i haseł — tych myśli, które, w głębokiem przekonaniu naszem, są najistotniejsze dla zobrazowania ogólnej sytuacji i najpotrzebniejsze do znalezienia dróg ku lepszej przyszłości.

Prosimy naszych Czytelników, by przejrzeli treść a przynajmniej tytuły kończącego się rocznika. Zobaczą, wówczas, jak bardzo czujne było nasze pismo, jak wcześnie zwracało uwagę na pewne groźne symptomy naszego życia publicz-

nego, jak szybko i precyzyjnie atakowało te ogniska zła i rozkładu, które, najwyższy czas był rozbić i rozproszyć. Że przypomnimy choćby akcję przeciw wolnomyślicielom.

Nasze pismo również jedno z najwcześniejszych, sygnalizowało wzrost niebezpieczeństwa komunistycznego i wskazywało przy pomocy możliwie starannie i fachowo opracowanych artykułów naświetlać to zagadnienie, które staje dziś przed Polską coraz wyraźniej jako koszmarna rzeczywistość. Z drugiej zaś strony staraliśmy się wpoić w czytelników to przekonanie, że na nic się nie zda obrona przed komunizmem, jeśli będziemy bronić integralnie obecnego porządku rzeczy, ze wszystkiemi jego wadami i niesprawiedliwościami. Dzisiejsza rzeczywistość nie jest tworem ducha chrześcijańskiego. Przeciwnie myśl katolicka i katolicki wysiłek nie był dopuszczany do udziału w tej niezdarnej i wadliwej budowie.

Toteż wraz z nacierającą nawałą barbarzyństwa, które głosząc hasła przebudowy i usunięcia krzywdy, niesie w istocie samo zniszczenie, dochodzi do głosu i myśl chrześcjańska i katolicka siła odrodzenia, która w tem jest podobna do komunizmu, że głosi nadchodzący dzień sprawiedliwości, ale w tem biegunowo się od niego różni. że zakłamaniu przeciwstawia prawdę, nienawiści miłość, a obłudnym i pustym frazesom o raju na ziemi, przeciwstawia realistyczną i trzeźwą wizję nowego ładu opartego o twórcze ludzkie i boskie prawa współżycia i współpracy społecznej.

Dobiegający do schyłku rok pracy w świecie chrześcijańskim łączy się zawsze z wielką tajemnicą Wcielenia.

Punkt wyjściowy cyklu liturgicznego, adwent znajduje swój pierwszy węzeł w tajemnicy przyjścia na świat Dawcy życia. Rokroczna kontemplacja ludzkiej bezsilności Boskiego Niemowlęcia, która stać się ma u krańca swego życia Odnowicielem wszystkiego poprzez wielką, tajemniczą siłę twórczą— poprzez Ofiarę, skłania ciągle człowieka do wejrzenia w przepaścistą głąb swej własnej słabości, by dobyć przy świetle Gwiazdy Betleemskiej te przedziwną prawdę, iż „wówczas je-

stem potężny, gdy się słaniam“ *), gdyż „w słabości moc się doskonali“, in infirmitate perticitur virtus“.

I ten nowy rok ludzkiego życia, ten nowy łańcuch cierpień i walk, radości i zwycięstw, jeśli się zaczyna w chwili, gdy wstajemy z klęczek odchodząc od Żłobka, to staje się rokiem twórczym. Staje się zaczynem wielkiego dzieła jakiem jest życie ludzkie, na ziemi zaczęte, a doprowadzone do pełni w Niebie.

Wszystkim towarzyszom niedoli, to jest bliźnim, którzy jęczą w kruszących się już okowach niesprawiedliwości tego świata, życzymy, tego co i sobie, by podnieśli głowy i spojrzeli na zbliżający się świat lepszego jutra, jutra które zapowiada nigdy nie gasnąca Gwiazda Betllemska.

REDAKCJA

Marjan Reutt

Czerwona Armja grozi...

Wiek XX jest wiekiem wojen i rewolucyj, wiekiem bezlitosnej walki i częstokroć triumfu brutalnej siły, realizującej najfantastyczniejsze utopje. Wiek XX jest wiekiem zawodowych rewolucjonistów, marzących o rewolucji, jako o najwyższym celu ich istnienia. Typem takich rewolucjonistów był Lenin, a jest Stalin lub Trocki. W świadomości tych ludzi rewolucja stała się nietylko celem, do którego dążyli, nie szczędząc sił, ani krwi, lecz także moralnym obowiązkiem. Ludzie ci byli ideologami rewolucji. To była główna przyczyna, wskutek której przyjęli marksizm za podstawę swojej ideologji.

Marksizm był teorją i praktyką rewolucji. Walka klas, którą marksizm podniósł do godności siły, kształtującej dzieje i warunkującej postęp, stanowiła znakomite narzędzie ideowe, zdolne popchnąć szerokie masy do rewolucji. Oto dlaczego Lenin był marksistą. Wiąże się z tem i rzecz inna, a miano-

*) „Cum infirmor, tunc potens sum“ — św. Paweł.

**) św. Paweł.

wicie łatwość z jaką Lenin odstępował od zasad Marksa ilekroć tego wymagał interes rewolucji. Lenin zatem był przedewszystkiem rewolucjonistą, a dopiero potem marksistą. Tłumaczy nam to sprzeczności strukturalne państwa Sowietów, sprzeczności rzucające się w oczy nawet ze stanowiska marksistowskiego. W tem tkwi też przyczyna tego, że Sowiety zamiast stać się uspołecznionym państwem socjalistycznym stały się upaństwowionym społeczeństwem, które zorganizowane zostało dla celów rewolucji światowej w jakiś gigantyczny organizm, w jakiś potworny walec rewolucyjny. Tu tkwi także przyczyna militarnego charakteru państwa sowieckiego, kult czerwonej armji, jako głównego instrumentu przyszłej rewolucji światowej.

Idea rewolucji europejskiej z roku 1848 reprezentowana przez Marksa, w ujęciu Lenina zmieniła się w ideę rewolucji światowej. Partja komunistyczna jest organizatorem i realizatorem tej idei. Mamy tu doczynienia z mitem rewolucji. Dla bolszewików mitem XX wieku jest właśnie ten mit integralnej komunistycznej rewolucji. Dla Lenina zatem partja komunistyczna była grupą czynnych spiskowców. Stąd jej organizacja, a więc centralizacja i dyscyplina wojskowa.

Taki stan rzeczy musiał doprowadzić z konieczności do odrzucenia koncepcji Marksa o zbrojnym proletarjacie jako głównym czynniku rewolucyjnej siły. Praktyka bowiem dowiodła, że uzbrojony proletarjat nie jest w stanie przeprowadzić rewolucji, ani jej obronić. Pisał o tem cierpko Trocki w swojej książce p. t. „Narodziny Czerwonej Armji“. W rozumieniu Trockiego regularna armja była nietylko koniecznością ze względów ściśle wojskowych, ale również ze względów politycznych: chodziło o poddanie zanarchizowanych i indywidualistycznie nastrojonych mas chłopskich kierownictwu partji, reprezentującej socjalistyczny proletarjat.

Antonow-Owsiejenko, jeden z najstarszych organizatorów zbrojnych sił komuny (obecnie konsul w Barcelonie) w książce swojej p. t. „Budowa Czerwonej Armji w czasie rewolucji“ pisze: „Organizacja regularnej Czerwonej armji — to organi-

zacja proletarjackiej rewolucji", a zatem sowiecka armja ma być czynnikiem rewolucji marksistowskiej. Stąd też niejaki Bubnow dowodzi że: Czerwona armja to nie tylko szkoła wojenna, ale przedewszystkiem wojenno-polityczna". W tem ujęciu zadaniem czerwonej armji staje się ideowe szkolenie rewolucjonistów. Każdy żołnierz obok tego, że jest żołnierzem musi być również agitatorem komunistycznym, działającym na terenie przyszłej wojny. Czerwona armja tedy jest nietylko czynnikiem ekspansji militarnej, wyrazicielem imperjalizmu sowieckiego, ale także i apostołką ideologji Marksa - Lenina - Stalina.

Podręcznik „Partyjno - politycznej roboty w czerwonej armji" na str. 43 powiada w przytoczonym z książki Gorodniewa wyjątku: „komunistyczna jaczejka w okresie wojny musi przeprowadzić ogromną agitacyjną pracę śród miejscowej ludności. Komisarze i specjalni funkcjonarjusze polityczni mają zbierać włościan i robotników na zebrania, gdzie będą im mówić o ich interesach i zadaniach. Kwaterując u poszczególnych włościan lub robotników komuniści-szeregowcy czerwonej armji mają skolei przeprowadzać indywidualną agitację. Siedząc przy kolacji razem z gospodarzami kwatery komunista-krasnoarmiejec musi im opowiedzić o co walczy Czerwona armja, poco ona tu przyszła, jakie są zadania Sowieckiej władzy i jakie są interesy włościan i robotników. Dzięki takiej indywidualnej agitacji komunista-krasnoarmiejec stwarza z miejscowej ludności najlepszych pomocników Czerwonej armji". W ten sposób wskutek perfidnej agitacji, ogłupiającej masy chłopsko-robotnicze chcą komuniści tworzyć z miejscowej ludności posłuszne narzędzia swoistego czerwonego imperjalizmu. Żołnierz czerwonej armji ma być najszkodliwszym agitatorem i należy zawczasu pomyśleć, co będzie można przeciwstawić takiej rozkładowej robocie na wypadek wojny. To jest zagadnienie kapitalne. Widmo bowiem wojny z Sowietami. staje się coraz bardziej niepokojące. Wystąpienie sekretarza leningradzkiego komitetu partyjnego Zdanowa w piątym dniu kongresu Sowietów z groźbami pod

adresem Estonji, Łotwy i Finlandji nie pozostawia żadnych wątpliwości. „Jeżeli państwa te — powiedział Zdanow — ulegną podszeptom awanturników faszystowskich, to armja czerwona, wsparta o przemysł leningradzki rozszerzy okno do Europy i zobaczy, co się za tym oknem dzieje“. *)

Otóż Armja Czerwona wsparta nietylko przez leningradzki przemysł, ale przez całe zasoby gospodarcze Z. S. S. R. rozszerza „okno“ w Europie na półwyspie Iberyjskim w Hiszpanji. Dawny organizator sił zbrojnych partji komunistycznej Antonow-Owsiejenko jest takim generalnym organizatorem Hiszpańskiej Czerwonej Armji, będącej siłą nietyle militarną, co polityczną, organizującą masy hiszpańskie i wogólne zachodnio-europejskie do walki z istniejącym porządkiem rzeczy, do rewolucji światowej.

Hiszpanja w rachubach kominternu ma stać się bazą wypadową Czerwonej Armji, która przerzuca gwałtownie siły żywe i sprzęt na teren wojny domowej na półwysep Iberyjski. Łączy się to wszystko z gwałtowną agitacją i szkoleniem politycznem mas w duchu marksizmu. Pracują nad tem kadry czerwonych oficerów i t. zw. politruków czyli wojskowych kierowników politycznych. Dlatego też oświadczenia Zdanowa mają dla nas duże znaczenie, bo odsłaniają najbliższe zamierzenia Sowietów względem państw bałtyckich. Tego lekceważyć nie można.

Nie można dopuścić tutaj do żadnego wystąpienia Z. S. S. R. ponieważ w grę wchodzi kwestja istnienia i prestiżu Polski.

Przedewszystkiem trzeba dokładnie rozumieć w jakim kierunku pójdzie sowieckie uderzenie. Ilustrują to dostatecznie wywody Frunzego, pisze on: „W warunkach rozwijającej się rewolucji światowej wszelkie przyszłe starcia wojenne Związku Sowieckiego z jakimkolwiek państwem burżuazyjnem nie będzie nosić charakteru wojny narodowej. Będzie to nie-

*) Zwracamy uwagę na artykuł red. Otmara poniżej w dziale „Warto jeszcze raz przeczytać“.

uniknione starcie klasowe, ze wszelkiemi wypływającemi stąd konsekwencjami t. j. przedewszystkiem z posiadaniem sojuszników w nieprzyjacielskim obozie i wrogów we własnym. W tych warunkach działalność politycznych organów pracy będzie miała ogromne i w wielu wypadkach decydujące znaczenie. Narzędzia walki organów politycznych (przedewszystkiem agitacja i propaganda) będą w rękach dobrego dowództwa potężną bronią w walce z nieprzyjacielską armją. Tedy więc, zarówno przesłanki natury wewnętrzno-politycznej jak czysto wojskowej jasno mówią o konieczności dalszego wzmocnienia położenia i roli organów pracy politycznej w ogólnym szemacie organizacyjnym Czerwonej armji i floty". A zatem dążeniem Sowietów jest przemiana wszelkiej wojny, którą musieliby prowadzić, w wojnę domową. Czerwona armja ma zatem ogromnej wagi zadanie polityczne, które musi wypełnić zgodnie z sowiecką doktryną wojenną.

„Wojna jest dalszym ciągiem polityki, prowadzonym przy pomocy innych środków" — twierdzi Woroszyłow. Polityka natomiast jest realizacją spuścizny ideowej Lenina. Stąd wniosek, że wojna jest realizacją leninizmu, a zatem głównym narzędziem rewolucji światowej. O tem powinniśmy wszyscy pamiętać i przedewszystkiem być do przyszłej wojny przygotowani. To nie będzie bowiem zwykła wojna, a walka ideowa dwóch światopoglądów, dwóch typów kultur, dwóch odmiennych typów ustrojów społeczno-gospodarczych. Czerwona armja grozi. Grozi zalewem wschodniego barbarzyństwa. Dyktaturą Wschodu nad Zachodem. Należy się uzbroić. Nietylko technicznie, ale i moralnie, duchowo. Czerwona armja grozi.

JANUSZ KAWECKI

O plebanie jednym

i o BARTKU

złodzieju, jaka o nich powieść na Mazowszu

... Był we wsi jednej mazowieckiej,
lat, owóż, siła temu, pleban.
Nie wiele co miał oprócz kiecki.
a i tak, mówił, nad potrzebę:
dom lichy? (— bo tu chuda fara!)
kęs pólka, szczyrki? (— jakoś żywią!)
sad zeschły? (— rodzi drzewek para!)
w służbie dziad? (— razemeśmy siwi!)
— Że chłop zabiega, zbiera, niech ta,
rzecz ludzka, byle trzymać statku!
ja sobie, mosandzieju, klecha:
mnie jeno Bogu strzec czeladki!

Czeladka i czeladka! Choć się
do mszy nie lenił ani postyl,
ni dał ciąć molom Biblję w kącie,
ni wprzedzień Marji chybił postu.
choć w Piątek Wielki, płacząc Chrysta,
upadał krzyżem w zimnym loszku
i tam go, nierad, altarysta
aż do krwi, ano, siekł batożkiem:
— Nie to, — powiadał, — mosandzieju,
nie to, — powtarza, — w niebie z przodu,
że brewiarz klepiesz, jesz z olejem.
lecz, w iluś sercach wziął gospodę!

Ot, tutaj ochrzci, tam pochowa,
tu dopomoże, tam ożeni,
ówdzie poświęci, indziej znowu
biesa, psiawiarę, sklnie i żenie.
Ba, mało jeszcze! Bo, gdzie kłótnia,
już leci, godzi i łagodzi
i, gdzie tknie człeka los okrutny,
przyjdzie, pociechą dolę słodzi.

Albo, gdzieś ojce gaszka gonią,
któren po myśli dziewce słębi.
w dyrdy wielebny młodych bronić
i tylko miód mu płynie z gęby!

Komu strapienie z karku zwłóczy,
komu na chorość syci dzięgiel,
komu pohuśta dziecka buczne:
tak się o wszystkich troska cięgiem.
Ktoś do cna zgorzał, onej wiesny,
nasz pleban mszę i hyc, do dwora
i póty skomli, póki cześnik,
ten kutwa, nie uskubnie wora!
— Co grosz wysupła, krzyczy: dosyć!
ja swoje, mosandzieju: mało!
i na chałupę-em wyprosił,
i moim biednym się ostało! —

Nie dziw, że człek do niego przylgnął,
że, ledwo zdala go obaczą,
zaraz co czulszym oczy wilgną
i każdy sercem serce płaci! —:
kadzidłem obdaruje chłopak
leśnem z ziół, malin i jałowców,
wnicznik przyniesie kuni kołpak,
pasturek tłuste serki owcze,
kmieć ugór księski zorze, zsiepie,
dziewczęta ornat wyhaftują,
po grudzie skoczy smyk z wertepem
pierwszemu śpiewać alleluję!

2.

W najdoskonalszem brak być musi,
i wślad za słonkiem cień się plącze:
naprzykład, grają muzykusy,
a tu zła struna chór im mąci.
— Trafia się, mosandzieju, trafia!
tem i mnie moje dzieło wstydzi!
niby, i posłuch u parafjan,
niby, i uczczą, i nawidzą.

i żyją, jak Bóg przykazuje,
i samo grzeczne mają w uściech,
a jednak taki się najduje,
który mi, mosandzieju, bróździ! —

3.

Płakała matka, gdy się rodził,
płakała, gdy rósł na ladaco,
przeklęła swoje lata młode:
— za co ta poniewierka, za co!? —
— Oj, Bartek, opamiętajże się!
oj, Bartek, bodaj cię, odmieńcze!
sumienie w tobie nie ozwie się!?
na własnąś matkę podniósł rękę!? —
...Zbiegło się luda, czarno w izbie,
pomstują wniebogłos kumoszki.
Roztrącił hardy młokos ciżbę,
splunął u proga i precz poszedł!

I głośno odtąd na Mazowszu,
jak, owóż, długie i szerokie:
niema nad Bartka szelmy gorszej,
cygana, burdy, obiboka!
Raz — dwa dziewuchę zbałamucić,
równo mu, co i nic, bo śwarny,
(młynarzów Kaśkę zwiódł i rzucił,
ino poczuła się ciężarna).
a ile wódki. bywa, wychla,
na to i pan nie zawsze starczy! —
z szafrańcem żydem sep-sep cicho
i poźno w noc przepada z karczmy.

Jeszcze go, prawda, nikt nie złapał,
— Ale, moiście, kradłby inny! —
— Nie poznałbym cię!? — W żywe zaprze
i parch mu świadkiem, że niewinny:
— Burek otruty!... kunia wzieni!...
— Zbóje! ostatnią krowę!... ojej!..
— ...cosi me tknęło: patrzę w skrzyni...! —
— Kościół okradli! księdza wołaj! —

Żaków przestraszył, suknie zabrał
i puścił nagusieńkich w borze.
... — Jakci nie wytnie Bartka Jambroż:
nie minął tydzień, dom mu zgorzał! —

4.

Co się dobrodziej nie nagryzie
przez tę upartą we złem duszę:
do Częstochowskiej, piechty, przysiągł,
jeśli się tylko Bartek skruszy!
Osiwiał, zczerniał, wysechł wszystek,
od tamtej pory już nie dośpi,
gdy nań sam patrzał, jak z zakrystji
zuchwale oknem sprzęt wynosił.
W wieczór się snuje między drzewy,
modląc się, drepta po plebańji:
— Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna...
...módl się za nami!... módl się za nim! —

Darmo się Bartka sili spotkać
we wsi, zasadza się nań wszędy,
aż raz obaczył go w opłotkach:
podkasuj, stary, rewerendy!
Zdybał go! — Mosandzieju, a tuś!
nie szarp się, puszczę, tylko rzeknę: —
i nuż Bartkowi, jako bratu,
przychylać nieba, mierzić piekło!
...Południe, spieka, ani chmury:
— Nie bądźże, Bartek, ludziom wrogiem! —
...Odwieczerz, chłodno, skrzypi żóraw:
No, Bartuś, synku, przeproś Boga! —

Pachnie maciejką, dzwonią świerszcze,
słowo, jak kamień, w księdza godzi
i nawskroś go przejmuje dreszczem:
— Szkoda gadania, mój dobrodziej!
Matka!? czy to ja na świat chciałem?!
Kaśka!? bom gwałtem ją miał, czy co?!
Jambroż!? i tej mi pomsty mało!
Kradnę!? a, choćby! niech mnie chwycą!

Kościół! żal! kajać się: śmiech pusty!
spowiadać!? wpierw na marach legniesz! —
Zaśmiał się Bartek, wstał, w mrok szusnął.
Drżącą go ręką pleban żegna.

5.

Latoś, po samej Siewnej, słota
przymkła, i srogi ziąb, i wicher.
Zwaliła księdza z nóg krzypota.
— Spoć się, jegomość, przejdzie rychło! —
Psi czas, listopad, dzień w dzień siąpi,
z plebanem gorzej, dziad już w strachu:
— ...mówi, że jakby ogień w wątpiach! —
W gwar chłopy, gdzie najmędrszy znachor?
Baby z nowenną wciąż w kościele.
cześnik umyślnym dostał drjakiew:
więc księdzu raźniej, więc z pościeli
i: — Mosandzieju, a co z Bartkiem? —

Co z Bartkiem? alboż oni wiedzą?
Lub wie rodzona? — W ziemię zapadł!
ani się ozwał! tyle niedziel! —
i biednem sercem trwoga szarpie.
O zmierzchu matka u drzwi słucha.
w swiat ciemny wypatruje, chlipie
i wreszcie doczekała: w pluchę
ktoś ją okrzyknął, wóz zaskrzypiał!
Do wrót wylata, bosa stoi,
czep z siwych włosów wiater zerwał:
— ... to tu go i zrucimy z gnojem! —
— ...kradł nas! capnęlim! zdycha, ścierwo —

Jej syn! Upadła, maca głowy,
nad mierzwę dźwiga, szuka czucia
i nagle jęk ten jej, i skowyt,
krzyk nieczłowieczy: — Ludzie! ludzie! —
Ktoś konia zaciął i wskok pognał!
Ze światłem biegną z bliskich chałup,
starą pod ramię, w izbę ciągną:
— Moiście, aby z nim pomału! —

Siny, bez tchu, okrutnie broczy.
podarty w strzęp widłami, nędzarz,
i jeno do niej prośba w oczach,
i ledwie szept: — Matulu, księdza! —

Nawet się nie ogarnie chustą,
tak do plebańji, byle skorej,
kuśtyk, wę ćmę, naoślep, kuśtyk!
człap, człap, po błocie! plusk, w bajoro!
Dmie wichr i zimnym deszczem smaga,
chlasta przez twarz gałęzią mokrą:
już tam! to szum w topolach nagich...
już tu! to lampka mży za okno...
Z ganku do sieni roztworzysto,
naścieżaj drzwi roztwarte doma.
...Wargi się trzęsą altaryście:
— Dobrodziej... co dopiero... pomarł! —

6.

Księżyc wychynął zza obłoków,
jasność łagodna do wsi poszła,
w topolach tyle nieba, spokój:
— ...O, Jezu, co ja biedna pocznę!? —
I łzy rozgniata u powieki,
i splata księdzu palce martwe,
i jak nie wróci stara, biegiem:
— Nie stało jegomości!... Bartek!... —
Cichać wójt każe, lament stłumić
i w próg nie puszcza jej gromada:
— Rozum wam pomieszało, kumo!
a dy jest przy nim i spowiada! —

Olśnęła matka, westchła dziwno:
— ... U Bartka, powiadacie, niby?
dajcie, niech na nich zerknę krzynę! —
i licem przywrze do tej szyby.
Tak! w imię Ojca, Syna, Ducha!
ksiądz! ich jegomość! w jakim blasku!
siedzi, przysłania stułą ucha,
teraz go krzepi Ciałem Pańskiem,

teraz od serca mówi cości,
uśmiecha się, zdjął ze się szkaplerz,
na pierś mu kładł! już się podnosi!
cień się przesuwa po okapie

i wraz we dwór się drzwi otwarły,
oną jasnością wkrąg zamietło,
i nagle wszystkim dech zaparło:
juści, w nieziemskiem pleban świetle!
Teraz zatrzymał się przed nimi,
pobłogosławił człeku ręką
i pomalućku, po promieniach
idzie, wysoko, prosto w błękit!
...Precz jeszcze wiejskie baby klęczą,
mnąc czapę w garści, patrzą chłopy:
ledwo go, ledwo dojrzeć w tęczy!
tam, cały w niebie się roztopił!

7.

Ludziom nie bajów trza, a prawdy!
Toć sama prawda w mej powieści
i skoro dalej w was ciekawość,
słuchajcie, co wiem, moiżeście:
Bartek nie skapiał, boki zgoił,
wstał matce zdrów, na święty Marcin!
zjednał się ze wsią, [Kaśkę pojął,]
żył po krześćjańsku, Boga bał się!...

— — — — — — — — — — —

Pleban? któż tych tajemnic doszedł!
nie ja, nie wy, .a przecie czujem,
że nie zapomniał o Mazowszu,
choć z Panem se mosandziejuje!

Objaśnienia językowe: w. 33: gaszek — zalotnik; w. 34: słębić — starać się o pannę; w. 55: wnicznik — łowca ptaków i zwierzyny w sidła w. 59: wertep — szopka; w. 95: szafraniec — rudzielec; w. 151: wątpia — wnętrzności.

Konieczna rewizja.

Niech nad księgami siedzi rabin,
Nauka to jest wymysł djabli,
Kochanką moją jest karabin
I klinga ukochanej szabli...

Piosenka, która powstała gdzieś przy ognisku biwakowym, w beztroskim obozowym nastroju, bez żadnych bezwątpienia aspiracji do reprezentowania jakiegoś prądu myślowego. A jednak... jednak nic tak trafnie nie charakteryzuje ducha naszych poczynań narodowych przez długi szereg wieków, jak ta piosenka będąca symbolem dawnego naszego światopoglądu. Na szczęście, okres panowania tego światopoglądu ma się już ku końcowi. Coraz więcej ludzi rozumie, że nie dość jest wyostrzyć klingę, trzeba również zdawać sobie dokładnie sprawę gdzie, kiedy i kogo należy nią uderzyć. Zbyt często w ciągu naszych dziejów uderzaliśmy niewłaściwie, w następstwie czego cios padał w próżnię i niestawało nam już sił, aby zwrócić się przeciw wrogowi istotnemu. Ba, przeważnie nie odczuwaliśmy tej konieczności, mając go za szczerego i oddanego przyjaciela. Działo śię tak dlatego, że stosownie do słów piosenki, ślęczenie nad księgami (a w następstwie całą trudną funkcję myślenia) ze spokojnym sercem zostawialiśmy rabinom. To była ich dziedzina. Jeśli zaś nawet który z Sarmatów ogarnięty został żądzą wiedzy, to zwracał się siłą rzeczy nie gdzie indziej, tylko tam, gdzie płonęło permanentnie tej wiedzy ognisko. I wtedy dowiadywał się, że pokładając zaufanie w życzliwość «badaczy mądrości», dobrze c z y n i ł. To co przedtem wynikało z lenistwa, teraz zostało mu udowodnione w sposób naukowy.

Tak było długo, bardzo długo... A następstwa? Następstwa tego odczuwamy dziś wszyscy na własnej skórze. Nie mówiąc już o dziedzinie ekonomji lub czystej polityki, ale również nie ostała się pod tym względem i dziedzina militarna. Pobrzękujący szabelkami wojskowi dostrzegają dziś, że i w ich

własnym resorcie, naturalnie nie w szeregach, ale gdzieś tam wyżej, w sztabach, biurach i zakładach przemysłowych coraz częściej ukazują się sylwetki dotychczasowych badaczy ksiąg. Że w Sowietach komisarzem spraw wojskowych był Lejb Trockij, że obecnie zastępcą Woroszyłowa jest Gamarnik — to nic dziwnego, ale podobnie jest i we Francji, ba nawet w Niemczech przeprowadzenie paragrafu aryjskiego napotkało na największe trudności właśnie w Reichswehrze Bardzo podobnie zaczyna się dziać i gdzie indziej...

Na szczęście ten okres dziejów ludzkości ma się już wyraźnie ku końcowi. Zaczyna się powoli dokonywać segregacja pojęć na własne i narzucone, zaczyna się rewizja dotychczasowych pewników. Społeczeństwo aryjskie przeprowadza czystkę w dziedzinie myśli.

Czynność ta jest ułatwiona znakomicie, gdy się zna dobrze wnętrze duchowe przeciwnika, gdy się jego produkty myślowe przetrawi, biorąc pod uwagę ich źródło. Wtedy chaos panujący w umysłach własnego społeczeństwa bardziej się stanie zrozumiały, wtedy po postawieniu diagnozy, łatwiej znaleźć środki lecznicze. Źle zrobili hitlerowcy, paląc na placach publicznych stosy książek żydowskich; trudno się dziwić ich impulsom, ale należy stwierdzić, iż nie uczynili dobrze. Należało te dzieła zachować w spokoju, a tylko przełożyć je z jednej szufladki do drugiej, zaopatrzone w odpowiednie etykiety. A potem przeczytać jeszcze raz uważnie. Niejedna rzecz by się wtedy wyjaśniła i nie jednego błędu by się uniknęło.

W Polsce z roku na rok rośnie ilość wydawnictw żydoznawczych. Nic dziwnego: mamy najwięcej «okazów», najobszerniejszy przedmiot studjów. Badania idą u nas w dwóch kierunkach. Pierwszy podejmuje pracę rewizjonistyczną odnośnie do nowych dziejów, drugi bada współczesną politykę «anonimowego mocarstwa». Prace te zresztą zazębiają się wzajemnie.

Badania historyczne to robota zarazem trudna i wdzięczna. Trudna — bo nie mało wysiłku włożono w to, aby przedmiot,

o którym mowa, jaknajbardziej zaciemnić, bo okres poprzedzający naszą epokę tak bogaty w twórczość historyczną, miast przygotować nas do tego zadania, stanowi raczej zaporę dla badań, stwarzając fałszywy aspekt naszych dziejów i kładąc się balastem swych okrzyczanych autorytetów w poprzek dążeniom rewizjonistycznym. Na szczęście epoka bieżąca wraz z właściwym sobie chaosem pojęć i upadkiem niewzruszalnych dotychczas pewników podkopała zarazem w społeczeństwie zaufanie do „naszych" autorytetów w dziedzinie historycznej. . Ułatwia to znakomicie otrząśnięcie się z dotychczasowych sugestyj.

Wdzięczna — bo dziedzina, która nas interesuje, jest właściwie w pewnym sensie terenem dziewiczym i pozwala przy nieznacznym nieraz wysiłku dokonać odkryć, dających całkowicie zmieniony obraz najpoważniejszych nawet wydarzeń.

Wielcy historycy zeszłego stulecia, wśród których członkowie narodu wybranego zajmują miejsca poczesne (Aleksander Kraushar, Szymon Aszkenanzy) dokonali w istocie dzieła niezwykłego. Oto potrafili skonstruować względnie logiczny obraz dziejów Polski, abstrahując całkowicie od dwóch czynników, które w niemałej mierze wpływały na kształtowanie się naszej historji. Chodzi o działalność żydowstwa i masonerji, które to poczynania dadzą się zresztą sprowadzić do wspólnego mianownika. Z drogi tej nie zeszli nawet wtedy, kiedy przystępowali do pisania monografji ludzi bezpośrednio z żydowstwem związanych lub odgrywających kierowniczą rolę w wolnomularstwie. Czasem tylko w powodzi drugorzędnych informacji znajdują się nieznaczne, z rozbrajającą naiwnością skonstruowane wzmianki, że były w takim a takim kraju tajne związki (data ich powstania jest zawsze skwapliwie przesuwana naprzód zależnie od poszczególnego wypadku) cieszące się opieką wysokich dostojników lub nawet samych monarchów, a należenie do nich stanowiło rodzaj zabawy dworskiej, której urok polegał właśnie na tajemniczości. Czasem też dodaje się, że szlachetni patrjoci polscy, by zamaskować

swą działalność rewolucyjną, nadawali zakładanym przez siebie organizacjom formy wolnomularskie, ukrywając w ten sposób ich istotny a podniosły cel — niepodległość kraju. (Aszkenazy: «Łukasiński»). Wobec tak błahego znaczenia wolnomularstwa głębsze analizowanie jego działalności lub choćby organizacji, wydaje się więc być rzeczą niegodną ludzi nauki podobnie jak sprawa tańczenia gavota lub wymyślenie tej albo owej figury kontredansa. Conajwyżej można by sprawę polecić badaczom dawnych obyczajów i rozrywek. (Badacze ci zresztą śladem uczonych również się do tej sprawy nie kwapią. Ma tu miejsce sui generis negatywny spór kompentencyjny).

Ciekawe jest pozatem, że im dzieła historyczne dotyczą czasów bliższych nam, tem coraz mniej się słyszy o działalności wolnomularstwa, tak jak gdyby ona z biegiem czasu zamarła. Skutkiem tego u czytelnika powstaje psychoza, że masoneria wiąże się jedynie z odległemi epokami, staje się ona dla niego zjawiskiem napoły egzotycznem, związanem z epoką kolorowych fraków i krasnych mundurów, a że w ślad za rozpowszechnieniem się czarnego ubioru stateczniejsza już ludzkość zarzuciła też niepoważną zabawę w wolnomularstwo.

Konsekwetniejsi jeszcze w tym systemie są autorzy podręczników szkolnych, którzy kwestję istnienia masonerii pomijają całkowicie. Tak więc młodzież nasza ucząca się przez wiele tygodni dziejów Rewolucji Francuskiej, nie słyszała nawet o istnieniu organizacji Illuminatów, rytu Swedenborga lub Wielkiego Wschodu, które tę rewolucję wywołały i rozwojem jej kierowały. Jeśli zaś nie wie tego, co we Francji nie jest dla nikogo tajemnicą, to jakże ma wiedzieć o roli tajnych związków, że wymienię tylko t. zw. Ścisłą Obserwę przy aranżowaniu rozbiorów Polski.

Dużo się dziś pisze i mówi o przeroście t. zw. wpływologji. Istotnie młodzieniec klasy ósmej musi znać dokładnie wszystkie epizody z życia Mickiewicza, dzięki którym wpływ na jego twórczość wywarli Puszkin, Hegel czy Goethe, musi wiedzieć o wpływie Byrona na Słowackiego a Spencera na

Prusa, ale brak podstawowych wiadomości o wpływie organizacji wolnomularskich na kształtowanie się naszych poczynań politycznych nie dyskwalifiuuje go przy ubieganiu się o świadectwo dojrzałości. A nawet niezdrowa ciekawość w tym względzie mogłaby się stać dla niego na tej drodze poważną przeszkodą.

Jeśli już odnośnie do kwestji masońskiej stosowana była w dawnej nauce metoda przemilczania, o tyle sprawa żydowska stanowi nieprzekraczalne tabu. Zainteresowanie się nią bez narażenia na szwank swego autorytetu jest wprost wykluczone. Każda publikacja na ten temat zostaje zaopatrzona a limineę w etykietę nienaukowości lub... huligaństwa.

I dziwna rzecz... w epoce kiedy żydostwo używa wszystkich swych sił i wpływów, aby zyskać równouprawnienie wśród narodów-gospodarzy, nie odzywa sie ze strony żydowskiej ani jeden głos żądający np. wprowadzenia do programów szkolnych wykładów historii narodu żydowskiego. Pewne szczegóły w tym względzie podane są w związku z nauką historii starożytnej, ale z chwilą wystąpienia Chrystusa Pana wiadomości o narodzie żydowskim urywają się. Czasem tylko gdzieniegdzie znajduje się niewielka wzmianka, jak to niedobrym był cesarz Tytus, który zburzył Jerozolimę, lub król Ferdynand, który wypędził żydów z Hiszpanii, a jak natomiast szlachetnie postąpił król Władysław Herman, wpuszczając ich do Polski lub król Kazimierz (Wielki!) nadając im przywileje. Później znów długi czas cicho, prócz małej serdecznej wzmianki o Berku Joselewiczu, aż wreszcie nastają czasy odrodzonego Państwa Polskiego, które „jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli“, ponieważ wszyscy wspólnie je wywalczyli (Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski!) i korzystają z równych uprawnień.

Czy nie należały się zapytać, dlaczego korzystając z tego równouprawnienia, chcą być żydzi jedynie podmiotem a nie przedmiotem studjów?

Dlaczego ambicja ich nie cierpi, że żyjąc w czteromilionowej masie na ziemiach Polski są tak nieznani w swym roz-

woju historycznym reszcie obywateli, że ich stosunek do „wspólnego dobra“ nie podlega szczegółowej analizie?

Tej zagadki nie rozwiążemy inaczej, jak dystansując pod tym względem żydów w ich żądaniach o równouprawnieniu podjąwszy źródłową pracę nad tym wdzięcznym tematem.

Że przytem spotkamy się z niejedną przykrością, że ze smutkiem dowiemy się, że byli i u nas źli królowie jak np. Jan Olbracht, który wygnał żydów z Krakowa na Kazimierz, jak Aleksander, który usunął ich z Litwy (na szczęście obaj umarli bardzo młodo... i nagle...) że były takie szowinistyczne dążenia między naszą szlachtą jak wniosek o wydaleniu żydów z Polski na sejmie po potopie szwedzkim w związku z ich stosunkiem do najeźdźcy — to nie może nas zrażać w naszych poczynaniach.

Wspomniałem wyżej, że historykom żydowskim lub pozostającym pod żydowskiemi wpływami udało się skonstruować względnie logiczny obraz dziejów Polski. Oczywiście logika bezwzględna jest tu wykluczona. Podobnie jak nie można na podstawie jednostronnej teorji materializmu dziejowego Marxa uzyskać pełnego obrazu rozwoju ludzkości, podobnie całokształt dziejów Polski, po wyeliminowaniu z niego śladów działalności czynników żydowskich musi z konieczności posiadać wiele ciemnych plam, które wnikliwszemu czytelnikowi mogłyby nasunąć pewne zastrzeżenia co do udatności konstrukcyj autora. Czasem zresztą pewne epizody żydowskiej działalności zbyt jaskrawo przejawiły się na zewnątrz, by metoda przemilczania lub zbyt pobłażliwego lekceważenia mogła się wydać skuteczną.

W takich wypadkach uważano za właściwsze uprzedzić dociekliwość polską i samemu przystąpić do opracowania problemu. Do wydarzeń tego rodzaju należy między innemi sprawa wystąpienia sławnego chachama Franka. Oświetlenia jej z odpowiedniej strony podjął się sam Aleksander Kraushar. Rezultatem tej pracy jest fakt, że czytelnik po zapoznaniu się z dziełem Kraushara dochodzi do wniosku, że... właściwie celu i charakteru wystąpienia Franka wyjaśnić się nie da, że dzia-

łalność jego — oczywiście spontaniczna i przez nikogo nie inspirowana (to jedno tylko jest pewne) — musi pozostać niezbadana. Ludziłby się bowiem ten, ktoby pragnął dotrzeć głębiej do sedna rzeczy, niż to uczynił Kraushar. Byłaby to próbo zgoła bezcelowa. Na wszelki wypadek dodaje autor bezpośrednio od siebie, że sprawa ta jest już możliwie najdokładniej zbadana i nic już więcej na ten temat powiedzieć się nie da.

Namiętność poniosła naszego historyka zdaje się trochę zadaleko i kto wie czy właśnie nie to ostatnie zastrzeżenie stało się impulsem dla polskich badaczy do podjęcia rewizji poglądów na epopeę Franka.

Nie pierwszy to zresztą, a zapewne i nie ostatni wypadek, gdy zbytnia zachłanność przy omijaniu drażliwych zagadnień staje się wskaźnikiem dla polskiej nauki, gdzie należy szukać nici do rozplątania najbardziej zawikłanych problemów.

Wiele się dziś słyszy utyskiwań z powodu przerwania kontaktu między twórczością historyczną a szerokiemi kołami społeczeństwa. „Szkoła“ rewizionistyczno-żydoznawcza stanowi pod tym względem jaskrawy wyjątek. Osiągnięcia jej coraz bardziej absorbują myślący ogół polski. Trzeba jednak, aby ten ogół był nietylko konsumentem, ale i współtwórcą nowych zdobyczy. Tembardziej że dziś jeszcze prace te mają charakter w pewnym sensie „nieoficjalny“. Zamknięte są jeszcze dla nich mury wyższych uczelni. Społeczeństwo polskie stanowi dla nich jedynie oparcie. Oparcie to jednak pewne.

Jerzy Jastrzębiec.

To jest zadanie ruchu politycznego

CZY ZADANIEM KOŚCIOŁA JEST WSKAZANIE OKREŚLONEGO USTROJU SPOŁECZNDGO?

W ostatnim numerze tygodnika „Schönere Zukunft“ z 29 listopada w obszernym naczelnym artykule profesora uniwersytetu z Moguncji dr. Maxa Meinertza p. t. „Was heisst“: „Mein Reich ist nicht von dieser Welt“? (Co znaczą słowa Chrystusa „Królestwo moje nie jest z tego świata?“ Jan 18—36), rozwinięty został niezmiernej wagi problem: czy zadaniem Kościoła jest wskazanie określonego ustroju społecznego, do stworzenia którego katolicy powinni dążyć?

Słyszy się często, że „nauka Kościoła św. nie zawiera żadnego systemu gospodarczego lub społecznego, bo nauka Kościoła jest wieczna i niezmienna, a ustroje i tak samo programy gospodarcze i społeczne są zmienne... Kościoła misją jest zbawienie dusz i zawsze tę misję Kościół spełniać będzie, niezależnie od ustroju społecznego, jaki kiedykolwiek może istnieć na świecie“. (Por. ks. biskup dr. Teodor Kubina „Akcja Katolicka a akcja społeczna str. 28).

Słysząc taką zasadę, powinniśmy jednak z wielką roztropnością stosować ją w życiu unikając wyciągania fałszywych wniosków, jakoby Kościół odgradzał się od spraw tego świata i zasklepiał wyłącznie w życiu wewnętrznym, nieczuły na przemiany społeczne.

„Nie jest wprawdzie — mówi Prymas Hlond — zadaniem Kościoła ustalać przyszłe formy ustrojowe lub technikę i tempo przemian. To jest rzeczą teoretycznych i praktycznych fachowców, którzy główne zasady przebudowy wyprowadzić powinni z samego życia społeczeństwa. Sprawą państwa będzie zdrowe zmiany poprzeć i nowe formy życia swą powagą usankcjonować. Obowiązkiem Kościoła zaś jest podać etykę zmian ustrojowych i wyświetlić ze strony moralnej takie zagadnienia,

jak stosunek jednostki do społeczności, prawo własności, uwłaszczenie proletarjatu itd.“ (Por. Przedmowa Ks. Prymasa do polskiego wydania enc. „Quadragesimo anno“).

A więc w rozwiązaniu kwestii społecznej Kościół nie wchodzi w kompetencje państwa, nie identyfikuje swych wskazań z programem tej czy innej partii politycznej, ale podaje zasady moralne wieczno-trwałe nauki Chrystusa, na których przemiana społeczna, aby mogła rzeczywiście pomóc ludzkości, winna się oprzeć.

O tym rozgraniczeniu kompetencji czynników duchownych i świeckich w przeprowadzeniu naprawy społecznej mówił wielokrotnie Ojciec św. Pius XI, jak np. w liście do kardynała Schustera: „Obowiązek i prawo Kościoła — mówił papież — wkraczania w dziedzinę robotniczą i społeczną istnieje nie po to, aby przywłaszczać sobie działalność syndykatów lub innych związków, która nie należy do jego kompetencji, ale aby uchronić i szerzyć chwałę Boską i dobro dusz“.

Jeżeli zatem Kościół przez usta papieża mówi (w enc. „Quadragesimo“ anno“) o ustroju korporacyjnym, to nie w tym znaczeniu, jakoby zachwalał jakiś system określony państwa opartego na korporacjach (np. faszyzm) ale Kościół mówiąc o korporacjach zawodowych, podkreśla zasadę moralną, że problem ustroju ludzkości w życiu społecznym i gospodarczym może pomyślnie rozstrzygnąć solidaryzm i współpracę organizacji pracy ludzkiej.

W tym duchu podkreśla znaczenie organizacji korporacyjnej Katolicki Międzynarodowy Związek badań społecznych (Union Internationale d'Etudes sociales a Malines): „Organizacja korporacyjna nie wiąże się sama przez się z żadną określoną formą państwa lub rządu. Przeciwnie, jak w porządku politycznym godziwymi są formy rządu, jeśli tylko zmierzają do dobra powszechnego, tak również w porządku zawodowym sąmi zainteresowani mogą, pod tym samym, warunkiem przenosić jedne formy organizacji zawodowej nad inne“ (Por. „Kodeks społeczny“ N. 65).

Zadaniem więc Kościoła jest w pierwszym rzędzie zba-

wienie dusz. Ale ponieważ ze stanem duszy związany jest ustrój społeczny i warunki społeczne, w których człowiek żyje, w wybitnym stopniu wpływają na jego stan duchowy, przeto Kościół mając środki zbawienia, wskazuje zasady moralne ustroju społecznego najlepiej odpowiadające warunkom życia na ziemi, w których życie duszy ludzkiej mogłoby się należycie rozwijać.

Kościół nawet idzie dalej i twierdzi. że bez uwzględnienia tych moralnych wiecznych zasad nauki Chrystusa, życie społeczne nie może być należycie uregulowane, innymi słowy, bez uwzględnienia wskazań Kościoła kwestia społeczna pomyślnie rozwiązana być nie może. Leon XIII w enc. „Rerum novarum“ wprost mówi: „Kwestji społecznej skutecznie się nie rozwiąże, o ile się nie przyzwie religii i Kościoła na pomoc“.

A w encyklice „Graves de communi“ Leon XIII pisze: „Sprawa społeczna jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym i religijnym i może być rozwiązana według prawideł moralności i religii“.

A Pius XI oświadczył: „Dokąd kwestia społeczna, a w pierwszym rzędzie zagadnienie pracy, będzie nie tylko zagadnieniem czysto materialnym, ekonomicznym, nie tylko kwestją żołądka — ale zagadnieniem przede wszystkim moralnym, dotyczącym godności i sumienia ludzkiego, Kościół w rozwiązaniu tej kwestii nie tylko nie może wzbraniać się lecz musi przyjść jej z pomocą, uważając to za pierwszy i wyraźny swój obowiązek“. (Przemowa do kierowników rzymskiej A. K.)

Radykalna i konkretna reforma ustroju jest zadaniem samodzielnego ruchu politycznego. Jeśli sztab i bojownicy tego ruchu będą katolikami z ducha i działalności, to reforma pójdzie drogą wskazań katolickiej myśli społecznej. Jeśli zaś reformatorzy nie będą dobrymi katolikami, to reforma przybierze kształty wrogie religii i Kościołowi, jak np. w Niemczech.

Trzeźwa inicjatywa

Sprawa żydowska. Nie uda nam się jej rozwiązać zgodnie z naszym interesem odrazu w całej rozciągłości. Ale są dziedziny, gdzie akcja musi nastąpić już teraz i zakończyć się stuprocentowym powodzeniem. O jednej z nich, specjalnie dla naszych uczuć i przekonań katolickich bolesnej i przykrej, wypada nam dzisiaj powiedzieć.

Handel dewocjonaliami w 80% znajduje się w rękach żydowskich. Mniejsza ostatecznie o to, jak sami żydzi godzą to zajęcie ze swymi nakazami religijnemi, które im tego zabraniają. Ale co my na to? Pomińmy i ten, nie najmniejszy wszakże wzgląd, że wytwórczość przedmiotów kultu przynosi żydom rocznie do 80 milionów zł., które mogłyby i powinny polskiemu pracownikowi przypaść w udziale. Czemże się stało, że i w tej dziedzinie pacht objęli żydzi? Czyśmy już zupełnie zobojętnieli i w tym, co dotyczy najświętszych dla nas spraw, co dla nas jest koniecznym zewnętrznym wyróżnieniem, jako wyznawców Chrystusa? Czy ambicję naszą i słuszne uprawnienia już na tyle zdołano przygłuszyć i zacieśnić, że nie stać nas na kategoryczne postanowienie rządzenia się w zakresie naszych wyłącznie spraw własnymi prawami? Zdarzyć się może wrychle, to że przejmiemy od żydów i przekonanie, że wino mszalne, książki do nabożeństwa i wszelkie dewocjonalia to nie przedmioty kultu ale przejaw zabobonu. Niechże obudzi się w nas sumienie katolickie i ze śpiączki, z bezmyślności wyrwie, bo one nas poniżają i u „ludu wybranego“ i podniecają go do rozszerzenia zakresu penetracji w nasze sprawy. Niechże żydowska tandeta przestanie nam towarzyszyć w kościele i przy modlitwie. Tolerowanie istniejącego stanu dowodziłoby, że odeszliśmy już dość daleko od pojęcia higieny życia społecznego. Sprawa jest pilna i niepokojąca. A jednak jesteśmy w stanie rozwiązać ją radykalnie i rozwiązać ją bezwzględnie musimy! Duchowieństwo i świeccy równe i wdzięczne mają pole działania, a przytoczone cyfry wskazują, że dzia-

łać trzeba bez zwłoki. Słuchajmy głosu księdza Trzeciaka; wyjście jest proste, rozwiązanie zapoczątkowane. W Warszawie powstała „Spółdzielnia pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej“ Marsz. Focha 6. Ma ona na celu usunięcie żydów od wytwórczości i handlu dewocjonaliami. Dla osiągnięcia tego celu Spółdzielnia ta ma za zadanie zjednoczenie wszystkich ludzi czujących po polsku i katolicku, a również wytwórców i handlujących dewocjonaliami, by im ułatwić pracę, podnieść materialnie przez umożliwienie im kredytu w bezprocentowych kasach chrześcijańskich, uchronić ich od żydowskiego wyzysku i od ruiny, grożącej im ze strony tandetnej konkurencji żydowskiej. Dalszym celem „Spółdzielni“ jest podniesienie artystycznej strony dewocjonaliów, a głównie wyrugowanie bezwzględnie żydów z wytwórczości i handlu przedmiotami katolickiego kultu religijnego, zarazem niedopuszczenie ich do jakiegokolwiek handlu przy katolickich Świątyniach“ (ks. dr. Stan. Trzeciak „Odżydzić wytwórczość i sprzedaż dewocjonaliów“ W-wa, 1936).

Cel jasny, droga uczciwa i prosta, a jakże upragniona i wskazana! Sprawa słuszna i nie mała! Osądźmy sami siebie i zerwijmy co prędzej ze stanem, graniczącym z profanacją, utożsamiającą się z bezmyślnością!

jar.

Sprawy bieżące

PROTEST W ŚWIĘCIANACH

Jak donosi Katolicka Agencja Prasowa, niesłychana napaść Z. N. P. na Kościół i jego przedstawiciela spotkała się z ostrym protestem miejscowej ludności katolickiej.

Dnia 21 i 22 listopada b. r. obradował w Święcianach jubileuszowy zjazd członków Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie uszanowano nawet niedzieli, obradowano w czasie nabożeństwa ku zgorszeniu miejscowej ludności. W przemó-

wieniach swych uczestnicy zjazdu atakowali Kościół katolicki, wychowanie religijne, moralne oraz czasopisma katolickie. Szczególną nienawiścią odznaczało się przemówienie p.. Kolanki, prezesa głównego zarządu Z.N.P., który używał w swej mowie obraźliwych epitetów pod adresem Kościoła. Jeden z nauczycieli otwarcie szydził z obrzędów katolickich i wyraził uznanie władzom związkowym, że zjazd rozpoczęły bez nabożeństwa. Wniosek jednej z uczestniczek zjazdu by na przyszłość zjazdy rozpoczynano nabożeństwem został odrzucony. W czasie przerwy w obradach w sposób ostentacyjny nastawiono radjo na Moskwę i słuchano stamtąd przemówień mimo protestu znajdującego się na sali wice-starosty powiatu.

Prowokacyjne zachowanie się przywódców oraz ich agresywne napaści na Kościół zostały potępione przez miejscową ludność. Nie mniej charakterystyczne było zachowanie się dyrektora gimnazjum państwowego w Święcianach, p. St. Antoszczuka, który zawiesił miejscowego prefekta, ks. Gramza za to, że ten dał wyraz swemu oburzeniu z racji zachowania się przywódców ZNP.

Ludność katolicka w Swięcinach oburzona postępowaniem członków ZNP. wystosowała do Ministerstwa WR. i OP memorjał następującej treści:

„My, niżej podpisani rodzice uczniów szkół święciańskich i przedstawiciele społeczeństwa chrześcijańskiego, wstrząśnieni do głębi antykatolickiem nastawieniem zjazdu jubileuszowego członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach (21.XI — 22.XI b. r.)

1) protestujemy przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się niektórych uczestników i hańbiącemu godność nauczyciela, występowaniu przeciwko podstawom religijnego wychowania naszych dzieci.

2) potępiamy ogłoszony w rezolucjach Zjazdu bojkot pism religijnych, jak „Rycerz Niepokalanej“, „Rycerzyk“ i innych na terenie szkoły.

3) domagamy się usunięcia z naszego powiatu nauczycieli, gorszących nasze dzieci swem wrogiem stanowiskiem

do Kościoła i drażniących uczucia religijne naszego społeczeństwa,

4) prosimy o wdrożenie dochodzenia.

Następuje 320 podpisów. Pismo powyższe zostało przesłane również do Województwa, Kuratorjum Szkolnego i do Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego.

PRAWDA O STOSUNKU Z.N.P. DO RELIGYI I KOŚCIOŁA

Dnia 2 b. m. we Lwowie odbyło się walne zebranie członków Ogniska Z.N.P. Zebranie uchwaliło rezolucję, w której stwierdzono m. in. że nauczycielstwo nigdy nie prowadziło i nie prowadzi walki z religią. Twierdzenie to „Kurjer Poranny" (3.12), który jest organem Z.N.P., umieścil w tytule swego sprawozdania z tego zjazdu, przy czem nie omieszkał uzupełnić go jaskrawym wykrzyknikiem: „Przygwożdżenie oszczerczej kampanii I. K. C. i kleru".

Że nauczycielstwo nie walczy z religią, w to społeczeństwo katolickie nie wątpiło nigdy i nie wątpi obecnie. Walkę tę, coraz intensywniej i śmielej, prowadzą przywódcy i dygnitarze Z.N.P. oraz niektórzy radykalnie usposobieni związkowcy, a nie szerokie rzesze nauczycieli. Dowodów na to nie brak. Nie trzeba szukać ich daleko, są wszędzie, bo owa wojna religijna, jaką toczy Z.N.P. trwa w permanencji, niemal bez chwili przerwy.

Na dziesięć dni przed uchwaleniem wspomnianej rezolucji lwowskiej (21 i 22 listopada) w Święcianach odbył się jubileuszowy zjazd Z.N.P. Przebieg zjazdu i zajścia, jakie wynikły na tle jego referatów i uchwał, są doskonalą ilustracją prawdy o stosunku przywódców związkowych do Kościoła.

NA MARGINESIE ZJAZDU «ZETU», LIBERALIZM RELIGIJNY.

W deklaracji ideowej zgłoszonej na zjeździe uczestników ruchu niepodległościowego „Zet" musimy zwrócić uwagę na ustęp dotyczący zagadnień religijnych i moralnych. Mimo

że poważna część uczestników zjazdu była iprzeciwna treści tej części deklaracji, jednak przeforsowano ją na zjeździe. Referentem deklaracji ideowej był p. Stefan Szwedowski, inspektor funduszu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Na wstępie tej części deklaracji czytamy:

„Odróżniamy zagadnienie zasadniczego stosunku do roli Kościoła w Polsce od zagadnienia wzajemnego stosunku państwa i wyznań religijnych".

Nad tem mglistem zdaniem można stawiać wiele pytajników, by się dowiedzieć czego się właściwie chce? Dalsze zdanie jest jaśniejsze:

„Rodzina jako podstawowa komórka społeczeństwa winna być otoczona opieką prawa, zabezpieczającą jej trwałość i rolę społeczną. Wszelkie sprawy stanu cywilnego obywateli winny należeć do właściwych świeckich organów państwowych".

Z jednej strony deklaruje się rodzinie „trwałość" — a z drugiej domaga się wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów... Bo pod tym wstydliwym listkiem „wszelkie sprawy stanu cywil nego" kryje się osławiony projekt małżeński Komisji Kodyfikacyjnej.

Również wiele mówiące jest zdanie następujące:

„Państwo powinno sprawować nadzór nad kościołami oraz instytucjami od nich zależnymi lub przez nich powołanymi, nie wkraczając w sprawy wiary i działalności ściśle religijnej".

Słowem, etatyzm na całej linji. Wiemy, jak ten „nadzór" w praktyce wygląda, choćby z przykładów w Trzeciej Rzeszy.

Nie mniej dziwne jest skojarzenie zjazdu „Zetu" z jednocześnie odbywającym się zjazdem Związku Młodzieży Demokratycznej, zostającego, jak wiadomo, pod wpływami czynników radykalno-masońskich, oraz uchwała skierowana pod adresem tej grupy młodzieży, czyniąca ją spadkobiercą pracy niepodległościowej „Zetu". Uważamy, że wybór nie był szczęśliwy. Związek Młodzieży Demokratycznej jest nieliczną stosunkowo grupą młodzieży na naszych wyższych uczelniach; jego program obfituje w frazeologję radykalną i odznacza się nienawiścią do Kościoła. Wybór tej grupy młodzieży nasuwa

wiele analogji z postępowaniem, które w swoim czasie miało na celu sztuczne tworzenie organizacji, zwanej „Legjonem Młodych“.

INSTRUKTORZY ROLNI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ UPRAWIAJĄ POLITYKĘ I SZERZĄ NIENAWIŚĆ

„Głos Mazowiecki“ (2.XII. 36) donosi, że dnia 28 listopada r. b. młodzież katolicka zebrana na powiatowym kursie przysposobienia rolniczego w Sierpcu zmuszona była opuścić salę wykładową kursu p. r. z powodu niewłaściwego i obrażającego uczucia i przekonania katolickie zachowania się prelegentów. Instruktorzy wspomnianego kursu p. Midura, instruktor oświaty pozaszkolnej p. German, instruktor O.F.O. i K.R. i p. Tyczyński, instruktor powiatowy z Warszawy zamiast udzielić fachowych pouczeń z zakresu przysposobienia rolniczego wdali się w agitację polityczną, przy czem występowali z nienawiścią przeciwko Kościołowi katolickiemu. „W zebraniach świetlicowych — pisze sprawozdawca wspomnianego dziennika — dawano wiersze w złem i fałszywem tłumaczeniu religijnem, np. wiersz Tetmajera o modlitwie górala ośmieszano, pobudzając do zemsty przeciw p. Bogu za niewysłuchanie prośby“. Miejscowa organizacja młodzieży katolickiej postanowiła wystąpić ze skargą do odpowiednich władz rządowych i rolniczych. Instruktorów rolnych — zaznaczają jej przedstawiciele — chcemy mieć naprawdę do oświaty rolniczej, a nie do szerzenia na wsi komunizujących „frontów ludowych“.

Protest młodzieży jest słuszny. Uprawianie polityki przez instruktorów przyspobienia rolniczego jest nadużyciem, które powinno być ukrócone przez władze.

CIEKAWA STATYSTYKA.

Na prośbę Poznańskiego Okręgu «Caritas» 25 zgromadzeń zakonnych działających w Poznaniu przesłało sprawozdanie z działalności charytatywnej. Wynika z tego, że w III kwartale b. r. wydano 5.309,5 kg. chleba, 31.597 obiadów i in-

nych posiłków, co przeliczone na pieniądze wynosi 13.094,15 zł., w gotówce, w bonach wydano 1.838,30 zł. Poza tym udzielono bezpłatnie opieki ambulatoryjnej, której koszta wynoszą 6.257,10 zł. Odzieży rozdano 220 sztuk.

Przypuszczać trzeba, że w miesiącach zimowych pomoc ta będzie jeszcze znaczniejsza. Dobrze byłoby taką statystykę przeprowadzić także w innych miastach, aby wykazać jaki jest udział zakonów katolickich w łagodzeniu obecnej nędzy.

CZŁONKOWIE KONGRESU TOMISTYCZNEGO U OJCA ŚW.

Ojciec św. udzielił audiencji uczestnikom odbywającego się w Rzymie międynarodowego kongresu tomistycznego. Do zebranych przemówił Ojciec św. stwierdzając, że celem kongresu było coraz większe pogłębienie w całym świecie studjów i metody tomistycznej oraz kultu św. Tomasza. Z prawdziwą radością wspomina przy tej okazji Pius XI, że sam należy do akademji św. Tomasza, która zainicjowała kongres, gdyż wraz ze swym towarzyszem, późniejszym kardynałem Lualdim (zmarłym w r. 1927) był jednym z pierwszych laureatów tej akademji i zawsze ze wzruszeniem myśleć będzie o audiencji udzielonej mu przez Leona XIII, gdy po ukończeniu studjów w Rzymie wracali do swej archidiecezji mediolańskiej. Leon XIII powiedział wówczas: «Idźcie do Północnej Italii i nieście ze sobą żywą pamięć wiecznotrwałą kultu św. Tomasza». To samo zalecenie powtarza Ojciec św. wobec obecnych swoich słuchaczy, wzywając ich by nieśli w świat cześć dla św. Tomasza.

W ZWIĄZKU Z OSTATNIM ZJAZDEM NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO WSCHODNIEJ FRANCJI

W niedzielę dnia 15 b. m. odbył się w Metzu zjazd nauczycielstwa polskiego wschodniej Francji przy udziale około 50 uczestników. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele am-

basady w osobach p. radcy emigracyjnego Kary, p. Jędrzeejwiczowej, instruktorki oświatowej przy ambasadzie, konsula generalnego ze Strasburga, p. J. Lechowskiego i innych władz. Zjazd był wyznaczony na godzinę 9 rano i skończył się o godzinie 3 po południu, Przewodniczył p. Piotrowski, prezes «Ogniska». W tym dniu kolonja polska w Metzu obchodziła święto niepodległości z nabożeństwem. Kierownicy zjazdu nie rozpoczęli zjazdu nabożeństwem i nie dali możności wypełnienia obowiązków względem Kościoła tym, którzy chcą żyć po katolicku. Zignorowanie nabożeństwa i odciągnięcie od niego uczestników kongresu wywołało zrozumiałe zgorszenie wśród katolików kolonji.

PROPAGANDA BEZBOŻNICZA UPRAWIANA PRZEZ KIEROWNIKA SZKOŁY

Jak donosi «Głos Tucholski» (28 XI 36), katolickie organizacje Grudziądza wystąpiły do odpowiednich władz państwowych ze skargą na kierownika szkoły powszechnej w Grudziądzu, Wieczyńskiego, który w wystąpieniach publicznych szydzi z religji katolickiej. Podobnych wystąpień dopuszczają się również niektórzy jego towarzysze ideowi.

SŁOWACKA KATOLICKA RADA SZKOLNA PRZECIW BOLSZEWIZOWANIU SZKÓŁ

W dniu 26 ub. m. obradowała w Žilinie pod przewodnictwem biskupa koszyckiego ks. Józefa Czarskiego katolicka rada szkolna w sprawie najbardziej palących zagadnień szkolnictwa słowackiego. Uchwalono m. in. ze wszystkich sił przeciwdziałać bolszewizowaniu młodzieży w szkołach, przede wszystkiem przez pieczę nad dostarczaną tej młodzieży lekturą. Rada szkolna żąda, żeby z bibljotek szkolnych, zarówno uczniowskich jak i nauczycielskich usunięto wszelkie książki nieodpowiednie dla młodzieży i zamiast narzucanych przez wła-

dze szkolne czasopism szkodliwych wprowadzono pisma wydawane w duchu chrześcijańskim. Domaga się nadto rada, aby wzmocnić wpływ rad rodzicielskich i uwzględniać ich postulaty wynikające z ducha chrześcijańskiego. Uchwalono wreszcie podjęcie kroków w celu założenia katolickiego czasopisma pedagogicznego.

PROTEST PRZECIWKO ZUCHWALSTWU BOJÓWEK KOMUNISTYCZNYCH NA POMORZU

Cała prasa pomorska w najostrzejszych słowach domaga się ukarania sprawców napadu komunistycznego na zebranie rodziców katolickich w Grudziądzu w dniu 27 ub. m. Zebranie to było zwołane do wielkiej sali «Tivoli» w celu zaprotestowania przeciwko bezbożniczym wystąpieniom kilku nauczycieli grudziądzkich. Rozbiła je bojówka komunistyczna złożona z około 50 osobników, przy czem na sali padli ranni i ciężko pokaleczeni. Zajście zlikwidowała policja. Wdrożone zostało dochodzenie w celu wykrycia winnych. W najbliższych dniach spłeczeństwo katolickie Grudziądza ma zaprotestować uroczyście przeciwko rozzuchwaleniu bojówkarzy komunistycznych.

DALSZE ROZMOWY KARDYNAŁA FAULHABERA Z HITLEREM

Prasa podaje, że w tych dniach odbył się dalszy ciąg rozmowy kardynała Faulhabera z kanclerzem Hitlerem. W tej nowej konferencji omawiano głównie sprawę stowarzyszeń i wychowanie młodzieży, która w dotychczasowych konfliktach między Kościołem i rządem niemieckim odgrywała pierwszorzędną rolę.

Warto jeszcze raz przeczytać

„BOJÓWKA ROZBIJA NABOŻEŃSTWO"

Pod tym tytułem zamieszcza dziennik „Jutro" w nr. z dnia 2 grudnia korespondencję z Wilna „Walka nauczycieli z księdzem w Święcianach":

„WILNO. 2.12. — W Święcianach, mieście powiatowym województwa wileńskiego, odbywał się zjazd jubileuszowy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na zjazd przybyło około 220 nauczycieli oraz wojewoda wileński płk. Bociański w towarzystwie kilku dygnitarzy.

Już w pierwszym dniu zjazdu rozpoczęto atak na duchowieństwo Prezes Z, N. P. oświadczył, że będzie walczył z „ciemnymi siłami wstecznictwa i wychowaniem jezuickim". Przy okazji wyraził potępienie „zgniłej młodzieży akademickiej". Inni mówcy oświadczyli, że przede wszystkiem trzeba walczyć z literaturą religijną.

Miejscowy prefekt ks. Grams dowiedziawszy się o tym, wygłosił w kościele kazanie, w którym potępił tych nauczycieli, którzy walczą z kościołem, a następnie wezwał zebranych do modlitwy za błądzących.

Dowiedziawszy się o kazaniu, członkowie zjazdu zwołali natychmiast zebranie, gdzie wznoszono okrzyki: „Precz z Rzymem!" i zagrożono prefektowi rozebraniem go z sutanny.

Po południu odbywały się Nieszpory, podczas ktorych ksiądz wygłosił kazanie. W trakcie kazania doszło do niebywałego skandalu. Obecni w kościele nauczyciele krzyczeli: „precz, precz!" i przerywali księdzu. Po nieszporach wszyscy obecni udali się do zakrystii i tam ułożyli memorjał do min. oświaty, podpisany przez 320 osób, a domagający się usunięcia nauczycieli, gorszących dzieci.

Gdz ks. Grams rozpoczął lekcję w trzy dni po kazaniu, dyrektor szkoły Antoszczuk zawiesił go w czynnościach nauczyciela, bez bliższego uzasadnienia prawnego.

Tymczasem w ostatnim dniu zjazdu nauczyciele związkowi zebrali się w kasynie, gdzie nastawili radjo na Moskwę i z wielkim zachwytem słuchali międzynarodówki. Obecny w kasynie starosta zaproponował, aby nastawili radio na coś innego Wówczas nauczyciele zamknęli radio, lecz rozpoczęli na własną rękę śpiewać „O cześć wam, panowie magnaci" i „Czerwony sztandar".

„A od siebie redakcja „Jutra“ dodaje“:

W wojnie z r. 1870, w której Niemcy pokonały Francję, powiedziano. że wygrał ją pruski nauczyciel.

Jeśliby sądzić o przyszłej wojnie, jaka może czekać Polskę, wedle nauczycieli naszych szkół powszechnych, to trzebaby popaść w zupełną rozpacz. Duża część z tych ludzi za najważniejsze zadanie uważa walkę z religią i prostowanie ścieżek“ czerwonym władcom Moskwy.

W Święcianach jak o tym donosimy obok, nauczycieli z Z. N. P. zrobili burdę w kościele, wyjąc i gwiżdżąc. Czy zastanowili się jakie to wywoła skutki?

Jeżeli nie obchodzi ich Polska, to powinni przynajmniej to zrozumieć, że kiedy nauczyciel robi burdy w kościele, to reakcją na to będzie ze strony młodzieży szkolnej, że zacznie robić burdy w szkole, przerywać nauczycielom obrażającym ich uczucia.

„W kilka dni potem dziennik ten drukuje rewelacje o loży masońskiej w Święcianach co nasuwa poważne refleksje na temat sprężyny i źródła, z którego idzie zgorszenie i walka z religją w tych okolicach („Jutro“ 5.XII.1936). Oto one:

„LOŻA ZWIĄZEK WYZWOLENIA“

W Święcianach źródłem demoralizacji

Święciany, w których odbyły się słynne obrady Z. N. P. i burdy w kościele podczas kazania, zorganizowane przez nauczycieli-bezbożników, od dawna były centralą bezbożnictwa w szkole.

W roku 1925 wykryto w Święcianach, województwo wileńskie, tajną organizację masońską, działającą pod nazwą „Zakonu Wyzwolenia“ na terenie miejscowych szkół. Śledztwo wykazało, że „Zakon Wyzwolenia“ rządził się specjalnym statutem i przepisami.

Tak brzmią dosłownie te przepisy, prawdziwość których jest bezsporna.

WALKA BOGIEM

„Zakon Wyzwolenia“ jest to instytucja, do której wchodzą ludzie bez względu na to, do jakich należą religii narodowości, nacji, bez rożnicy płci, od lat 12 do 30. Zakon jest rządzony przez Mistrza. Rycerz słucha tylko przełożonych organizacji innych zwierzchności nie uznaje. Żadnych przysięg i słów honoru nie uznaje, oprócz przysiąg, danych zakonowi.

Rycerz jest ślepym narzędziem w ręku swych starszych, spełnia wszystko, co mu każą, nawet jeśli mu się to wydaje

zbrodnią. Nie drży na widok krwi, a sam z przyjemnością sprząta ze świata każdego wroga. Odrzucamy wiarę w istnienie Boga; Kościół katolicki uważamy za najgorszego wroga".

Śledztwo ustaliło, że każdy członek Zakonu musiał złożyć następujące przysięgę: „Dotąd byłem katolikiem, więc wyrzekam się wiary w Boga, w duszę, cnotę, szlachetność. Nie będę chodził do spowiedzi i sakramentów. Będę powtarzał zawsze. precz ze sługami Boga".

ROZPUSTA

W ustawach Zakonu Wyzwolenia czytamy dalej:

„Urządzaj co święto uczty i zabawy, pamiętając, aby żądna dziewczyna nie wyszła z nich dziewicą, bo wówczas jest nasza, gdy ma na sobie piętno hańby.

Ucz młodszych rozpusty, pić wódkę, kraść, a będą należeć do ciebie,

Dbaj o to, aby twój młodszy brat w Zakonie umiał dogodzić wszystkim zmysłom ciała, pić, kraść, uwodzić dziewczęta lub chłopców, a przede wszystkim wmawiaj weń, aby popełnił zbrodnię.

Werbować należy jak najwięcej uczniów.

Usuwać pobożniejszych profesorów i księży".

OFIARY

Śledztwo ustaliło, że do Zakonu należało 60 uczniów gimnazjalnych z tego samego gimnazjum, z którego obecnie usunięto prefekta, i wyjaśniło, że upadek moralności, szerzenie się pornografii, samobójstwa, ucieczki z domu, zamordowanie profesora, niewytłumaczone zabójstwa, pijaństwa, kradzieże — wszystko to miało swój początek w masońskim „Zakonie Wyzwolenia".

Ks. dr. STANISŁAW TRZECIAK.

„Program światowej polityki żydowskiej" Wyd. II, rozszerzone, Warszawa 1936.

O tym, że uświadomienie niebezpieczeństwa żydowskiego nieustannie wzrasta wśród społeczeństwa polskiego, nie trzeba przekonywać. Że się zaś tego niebezpieczeństwa nie lekceważy, że się je pragnie poznać w najistotniejszej treści świadczy uznanie, z jakim spotkała się u społeczeństwa działalność pisarska i prelegencka ks. dr. Trzeciaka. Nowym tego dowodem jest fakt, że powstała potrzeba drugiego wydania jego książki „Program Świato-

wej polityki żydowskiej, której nakład pierwszy rozszedł się w ciągu trzech miesięcy. Bo rzeczywiście praca ta daje bogaty materiał poznawczy do kwestii żydowskiej, ujawnia przejrzyście tezy programowe żydostwa, w których świetle oderwane zdawałoby się przejawy jego działalności zyskują swój sens w ogólnym całokształcie zagadnienia. Wnioski ks. Trzeciaka idą bardzo daleko; niebezpieczeństwo żydowskie dla świata chrześcijańskiego przedstawione jest w całej swej wstrząsającej prawdzie. Jeśli przy czytaniu tej książki budzi się w nas niepokój i sprzeciw, to nie dlatego, byśmy autorowi nie dawali wiary. Dokumenty w książce cytowane pochodzą z wiarogodnych, bo żydowskich źródeł, ilustracją niedwuznaczną polityki żydowskiej są wydarzenia przeszłości: teraźniejszości i one to stwierdzają, że plan bezwzględnego opanowania świata przez żydów nie jest wytworem wyobraźni czy szalonego umysłu, lecz wynikiem perfidnego i podstępnego wyrachowania. Sprzeciw budzi się do zaatakowanego świata: jeśli dotychczas dawał się on ogłupiać i służyć za narzędzie powolne i nieświadome, czy zdecyduje się na postawienie kwestii jasno: dla kogo pracuje, komu idzie na rękę, co za przyszłość sobie gotuje łatwowierności czy krótkowidztwu ulegając. Sprawy już zaszły dość daleko; w Polsce żydzi czują się tak pewnie, że jawnie mówią, iż nic ich od nas wyrzucić nie zdoła („kontratak"), że, co więcej, jeśli istnieje potrzeba emigracji, to ludzie „zbędni" nie spośrod żydów się rekrutują, lecz Polaków! („Nasza Opinia" 15.XI.36). Ta pewność siebie, typowa buta ludzi świadomych swoich wpływów i możliwości niechby nie tylko chwilowe oburzenie wywołała! Czym ją wytłumaczyć, jak rozumieć, traktować jako przejaw oderwany, czy związać z konsekwentnymi dążeniami — wyjaśnia doskonale ks. Trzeciak. Czytelnik wprowadzony jest w najtajniejsze arkana polityki żydowskiej, w jej programowe, o światowej zaborczości, wytyczne, w taktyczne wskazania. Zapoznaje nas ona z różnorodnym arsenałem środków, z których każdy zmierza bez kompromisu, bez skrupułów do jednego celu; zniszczyć świat chrześcijański, jako świat przodujący, twórczy, podporządkować go sobie, uczynić zeń podłoże, na którym by „naród wybrany" kwitł, rósł w potęgę i siłę. Dekonspiracja tej polityki przeprowadzona jest wszechstronnie, przykłady wymowne (Rosja, Hiszpanja) wpływy wśród ruchów wywrotowych i sekt dobitnie wskazane, metody postępowania (w/g „Protokułów mędrców Sjonu) napiętnowane.

Wojna Światowa trwa w całej pełni; bronią dla nas nie najmniejszą będzie poznanie materjału, jaki zgromadził ks. Trzeciak. Wobec zaś żydowskich poczynań przeciw chrześcijańskiemu światu tym bardziej przejawiać się musi nasze przekonanie o wartości jego ideałów i kultury.

jar

Dr. FRANCISZEK WILLAM,

Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego. Wyd. O. Jezuitów, Kraków 1936.

Mamy w naszej literaturze ostatnich lat tłumaczone (Fuarda, Didona. Meschlera) czy oryginalne (ks. Szczepańskiego) życiorysy Chrystusa Pana, lecz bezspornie najlepszym będzie życiorys ks. Willama staraniem O. Jezuitów przyswojony polskiej literaturze. Jego dzieło das Leben Jesu im Lande und Volke Israel odrazu zdobyło światowy rozgłos nie tylko w Niemczech lecz i na całym świecie.

Niezwykłą poczytność i popularność zawdzięcza książka ks. Willama przedewszystkiem jasności, przejrzystości, plastyczności wykładu. Autor postawił sobie za zadanie odtworzyć tło historyczne i życiowe Ewangelji. Przeprowadzając żmudne i długoletnie studja nagromadził nadzwyczaj bogaty, a pod pewnym względem nieznany materjał historyczny, który umiejętnie łączy z wnikliwemi obserwacjami własnemi usiłuje zilustrować postać Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego. Autor znakomicie wywiązał się ze swego zadania. Na mistrzowsko i plastycznie przedstawionym tle wyraźnie i majestatycznie się uwypukla bosko-ludzka postać Zbawiciela. Sposób przedstawienia rzeczywisty, objektywny ściśle oparty o wykład dosłowny tekstu przytoczonego bez żadnych domysłów i dociekań postronnych. Ażeby dzieło nie straciło na jasności i przejrzystości, autor unika rzeczy niepewnych albo niewyświetlonych nauką i balastu naukowego, mogącego sprawę zagmatwać. Chce tylko zbliżyć do czytelnika postać Chrystusa.

Dzieło ks. Willama ma doniosłe egzegetyczne znaczenie ze względu na obfity materjał historyczny nietylko Palestyny ale i Egiptu za czasów Chrystusa Pana. W świetle pracy ks. Willama niektóre sporne kwestje zostały szczęśliwie i bardzo prosto rozwiązane albo należycie oświetlone nap. kwestja spisu ludności za czasów Chrystusa Pana. Bardzo doniosłe dla egzegiezy jest wyświetlenie sprawy ekonomicznych, pieniężnych bankowych stosunków za czasów Chrystusa, Za przedstawienie i wyjaśnienie tych spraw autorowi należy się słuszne uznanie. Ta sprawa dla zrozumienia ewangelicznych przy powieści jest rzeczą istotnej wagi.

Autor ma swoje choć nieliczne apolegityczne momenty w swojem dziele. prostuje niejedną trudność podnoszoną przez racjonalistów. Choć się nie wdaje w bezpożyteczną pelemikę, podając właściwe uzasadnione historyczne rozwiązanie, zadaje kłam zarzutom krytyki która wszędzie się stara doszukać sprzeczności i „niemożliwości".

Bardzo znaczne walory ma dzieło ks. Willama pod względem psychologicznym np. przyjęcie Marji przez Św. Józefa... przedstawienie trafne pewnych postaci ewangelicznych: Św. Piotra, Św. Marji Magdaleny Judasza i innych Apostołów. Jednakowoż trudno się zgodzić, ażeby autor coś nowego wniósłby przy przedstawieniu wewnętrznego rozdarcia i bólu na krzyżu...

Dzieło ks. Willama, to prawdziwa kopalnia dla kaznodziejstwa przy

wyjaśnianiu perykop ewangielicznych a szczególnie przy wyjaśnieniu przy powieści i podobieństw ewangelicznych.

Asceza katolicka w książce Willama zdobyła również cenne dzieło

S. V.

„Już po oddaniu do drukarni artykułu, zamieszczonego wyżej w niniejszem numerze p. t. „Czerwona Armja grozi", ukazał się w „Gazecie Polskiej" z dn. 11.XII,36 artykuł najwybitniejszego chyba znawcy aktualnych stosunków wewnętrznych w Sowietach, red. Otmara. Artykuł komentuje ósmy kongres Sowietów i jego wyniki.

Zamieszczamy go poniżej gdyż doskonale uzupełnia nasz artykuł, wyżej wspomniany.

„KONGRES ÓSMY, NADZWYCZAJNY..."

Obrady ósmego nadzwyczajnego Kongresu Sowietów toczyły się pod znakiem: 1) układów japońsko-niemieckiego i niemiecko-włoskiego, jeśli chodzi o bolączki sowieckiej polityki zagranicznej, i 2) opozycyjnych rządów lewicowo komunistycznych, najwyraźniej nurtujących w społeczeństwie sowieckim pomimo straszliwych represyj. Poza tym Kongres miał wyraźny charakter antyfaszystowskiej krucjaty" niepozbawionej chwilami momentów mimowolnego humoru.

Trudno np. powstrzymać sie od uśmiechu czytając charakterystykę „faszyzmu" wypowiedzianą przez komisarza Litwinowa, którego zdaniem .

„Faszyzm polega na tym, aby zakazać obywatelom uzewnętrzniania niezadowolenia, pozbawić ich wszelkich środków wyrażania myśli, pragnień i żądań, pozbawić ich prasy, zebrań, związków i partjii, dla uporczywych zaś lub tych, którzy szczególnie zawinili w przeszłości — przygotować odpowiednią ilość obozów koncentracyjnych".

Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju charakterystyka dokładnie, choć zbyt łagodnie, ujmuje stosunki panujące w Związku Sowieckim.

Prócz tego świat nie bolszewicki doczekał się nie lada satysfakcji: oto po 19 latach, podczas których ustawicznie czytało się doniesienia o wywrotowej, dywersyjnei, lub szpiegowskiej działalności moskiewskich agentur na całej kuli ziemskiej, — komisarz Litwinow oznajmił z trybuny kongresowej o wykryciu faszystowskiej agentury w Związku Sowieckim". Jeżeli jest to godne z prawdą — to w najgorszym wypadku

stanowi dobrze zasłużony rewanż za tyloletnią, niczem nie odwzajemnioną aktywność Kominternu na terenie innych państw

Rzecz inna, że antyfaszystowska polemika została ulokowana, że się tak wyrazimy, „na marginesie" wystąpienia p. Litwinowa, które zasadniczo miało bardzo mało wspólnego z konstytucją i było poświęcone niemal bez reszty „blokom podpalaczy wojny", jak mówca określił porozumienia pomiędzy Tokio a Berlinem, Berlinem i Rzymem, Rzymem a Tokio.

Szczególnie głęboki żal wyraził mówca pod adresem Rzymu, twierdząc że ostatnie posunięcia polityki włoskiej nastąpiły pod wpływem „przeszkolenia w Berlinie".

Po dość jednostronnym scharakteryzowaniu wojny domowej w Hiszpanji i skrytykowaniu „bierności" londyńskiego komitetu do spraw nieinterwencji, sowiecki komisarz do spraw zagraniczuych gwałtownie zaprzeczył, jakoby Moskwa dążyła do formalnej sowietyzacji Hiszpanii. Twierdzenie to zasługuje na wiarę, bowiem nawet rządzona przez komunistów Mongolia zewnętrzna nie wchodzi *formalnie* w skład Związku Sowieckiego; Moskwie zupełnie wystarcza jej sowietyzacja *faktyczna.*

Co do udziału Sowietów w hiszpańskiej wojnie domowej, to p. Litwinow wyjaśnił, że chodzi tu o „pierwszy na większą skalę wypad faszyzmu", że jest to próba „przymusowego narzucenia Hiszpanii ustroju faszystowskiego" i że wreszcie gdyby próba ta powiodła się, to nie ma żadnych gwarancyj, żeby nie powtórzono jej na bardziej szeroką skalę w stosunku do innych państw",

Mówiąc jednak o „agresywnych planach faszyzmu", p. Litwinow najwyraźniej poszukiwał przyjaciół w nieszczęściu, twierdząc, że zbrojenia mocarstw faszystowskich skierowane są nie tylko przeciwko Związkowi sowieckiemu. Mówca wezwał zebranych, aby Zw. Sowiecki „uzbroić w długi i mocny kij".

W sprawie układu niemiecko-japońskiego powtórzył p. Litwinow znaną moskiewską tezę, że układ o charakterze antykominterenowskim stanowi „zamaskowanie" sojuszu wojskowego i że „napisany jest szyfrem, w którym słowo „antykomunizm" oznacza zupełnie co innego aniżeli w słownikach".

W tym miejscu komisarz Litwinow, zastrzegając się, że „Zw. Sowiecki nie wprasza się do żadnych bloków, sojuszów i kombinacji", oświadczył pod adresem domniemanych przyjaciół, iż oczekuje od nich nie słów o pokoju, lecz czynów zmierzających do organizacji tego pokoju. Wedle mówcy, Zw. Sowiecki „pozwala innym spokojnie rozważyć i ocenić korzyści, które dla

interesów pokoju wynikają ze ścisłej z nim współpracy, i zrozumieć, że Zw. Sowiecki może więcej dawąć niż otrzymywać".

Przebieg konstytucyjnego kongresu Sowietów wyraźnie wskazuje, że nerwy moskiewskich polityków dalekie są od spokoju. Być może że jest to wpływ antykominternowskich porozumień.

Jaskrawym dowodem zdenerwowania było przede wszystkiem znane, skandaliczne wystąpienie członka „Politbiura" partii komunistycznej, leningradzkiego wielkorządcy Zdanowa, z którego Moskwa z trudem się wycofywała, opuściwszy w oficjalnym stenogramie najbardziej drastyczny ustęp z jego przemówienia.

Starym obyczajem, prasa sowiecka oskarża obecnie korespondentów zagranicznych o „sfałszowaniu" mowy Zdanowa. Tymczasem słowa o „rozszerzeniu okna Europy bagnetem" były słyszane przez kilkudziesięciu dyplomatów, których relacji nie zrównoważyły w opinii świata zaprzeczenia oficjalne.

Słowa Zdanowa miały niewątpliwie zupełnie określony cel i zupełnie wyraźną wymowę. Chodziło przede wszystkiem o zastraszenie państw bałtyckich. Natomiast efekt rzeczonego przemówienia wobec opinii społeczeństwa sowieckiego, obliczony jest na to, aby psychikę tego społeczeństwa utrzymać w pożądanym dla władców napięciu. Dla tego to po wieloletnim operowaniu hasłami „obronnymi" *padły z kongresowej trybuny hasła agresywne*. Dlatego ów Ósmy Nadzwyczajny Kongres Sowietów nie tyle stanowi „nową erę w dziejach ludzkości", jak tego pragnie prasa moskiewska, ile otwiera może *nowy etap* w rozwoju stosunków pomiędzy Zw. Sowieckim a pozostałym światem. Moskwa, dla której układy antykomunistyczne stanowią groźbę pozbawienia jej przewagi, z jakiej korzystała z powodu ścisłego współdziałania agend Kominternu we wszystkich krajach świata, poczuła się szczególnie tym faktem zagrożona i zaczyna *wycofywać się z haseł „obronnych"*.

Dlatego to „Prawda" zarzuca Japonii, że pod hasłami *„antykomunizmu"* oderwała od Chin Mandżurię i azęść Mongolji Wewnętrznej — zapominając o tym że sowiety pod hasłami *komunizmu* oderwały de facto od tychże Chin Mongolię Zewnętrzną i chiński Turkiestan.

Zresztą—zarysowujące się przejście Sowietów do ofensywy w stosunku do pozostałego świata znajduje swe źródło w rozwoju stosunków wewnętrznych, co ujawniło się na ósmym kongresie nie tylko w mowie Zdanowa, lecz również w wystąpieniach dowódcy sił zbrojnych morskich ZSSR., Orłowa i szefa

lotnictwa, Chrypina, którzy nakreślili olbrzymi program sowieckich zbrojeń powietrznych i morskich".

„Wiele tedy jest „znaków na niebie i ziemi", zapowiadających groźną burzę, która może się rozpocząć piorunem ze Wschodu. Naród polski winien się przeto jaknajlepiej organizować i dozbrajać wewnętrznie.

Godne uwagi

WŚRÓD LICZNYCH OCHOTNIKÓW walczących w Hiszpanji po stronie czerwonych, jak donosi prasa, są też i obywatele polsc: polacy i żydzi.

Nie wolno zapominać, że ludzie ci przechodzą tam „techniczne i praktyczne przeszkolenie" organizowania wojny domowej. Wielu z nich wróci do Polski. Jak prędko będą chcieli u nas urzadzić „pokaz".

SPRAWA PANI SIMPSON i byłego króla angielskiego Edwarda z całą pewnością będzie miała daleko idące następstwa.

Według pewnych źródeł francuskich tło dramatu jest bardzo interesujące. Krąży mianowicie wersja, że zarówno b. król Edward, jak i p. Simpson, są katolikami i od dwóch lat prawowitymi małżonkami. P. Simpson podobno miała z pierwszym mężem ślub tylko cywilny, a następnie pan Simpson był jakoby osobą podstawioną, mającą dopomóc pani Simpson wejść spowrotem do środowisk towarzyskich. Anglji. Tem miałaby się tłumaczyć tak wroga i ostra postawa duchownych anglikańskich w tej sprawie. Z tej okazji przypominają te źródła dowody serdeczności, które okazał Ojciec św. ówczesnemu następcy tronu w dniu śmierci króla Jerzego V.

Taka jest plotka.

Sprawozdania i krytyki

LABROUSSE MOLLIERE

Liga praw człowieka i obywatela. Nakł. Księg. i Druk. Katolickiej Katowice 1936,

Praca dotycząca celów i metod pracy organizacji, która we Francji największymi cieszy się wpływami, pożyteczna jest także i w Polsce. Bowiem ta „obca agentura" uważała niejednokrotnie za stosowne zaznaczać swój stosunek do wydarzeń życia polskiego i na naszym terenie ma również swoje

przedstawicielstwo. Książka opiera się na źródłach wiarogodnych, uchwałach i przemówieniach organizacyjnych, które żadnych nie pozostawiają wątpliwości co do właściwego charakteru Ligi. Jej związek z masonerją, niedwuznaczne sympatie dla ruchów rewolucyjnych, zdecydowane wystąpienia przeciw religji i kościołowi winien przyciągnąć uwagę tych którzy mają wolę budowania katolickiej przyszłości. W tym względzie znajomość wszystkich przeszkód napewno będzie walną pomocą. Dlatego też omawianą pracę należy przyjąć z uznaniem, bo jest jeszcze jedną wskazówką, ktz jest przeciw nam i jakie ma cele, drogi i środki działania. Dziś zaś specjalnie aktualna jest ta część pracy Ligi, która we Francji dotyczyła szkolnictwa i wychowania religijnego, bo odsłania patrona przeciwników szkoły wyznaniowej.

jar

KS. K. GRĄDSKI

„Małżeństwo w świetle prawa i życia" Warszawa 1936.

Pracy, któraby była przeznaczona dla szerszych kół czytelników, a przedstawiała całokształt prawa kanonicznego, dotyczącego wszystkich spraw z małżeństwem związanych, dotychczas bodaj, że nie kyło. Doskonałe opracowanie zagadnienia przez profesorów K. U. Lub. ma w książce ks. Grądskiego dobrą pomoc w procesie uswiadamiania społeczeństwa katolickich zasad prawa małżeńskiego. Nie jest to bowiem polemika na pewnym tylko odcinku zagadnienia; raczej systematyczny wykład w oparciu o bogatą literaturę polską i obcą, który dając możliwie pełny obraz kwestii przez to samo zdolny jest zwalczyć przesądy i uprzedzenie. Bo poznanie kościelnego prawa małżeńskiego, nienaruszalnych postulatów katolickich w tej dziedzinie odkrywa nam głęboką troskę i głęboką mądrość Kościoła, tłomaczy i każe przyjąć Jego bezwzględne stanowisko. Oparte ono przedewszystkiem o prawo boże, ale ponadto wzbogacone wiekowym doświadczeniem, które podyktowało przewidujące zalecenia gwarantujące w małżeństwie szczęście i spokój sumienia. Tę naukę Kościoła w całej rozciągłości, a bez nużącego balastu prawniczego daje nam poznać ks. Grądski. Nie ogranicza się zresztą do traktowania małżeństwa z teoretycznego punktu widzenia. Wkracza też w dziedzinę praktyczną, odsłaniając w okresie przed — i poślubnym trudności, piętnując panujące zwyczaje przekonywując do katolickiej etyki w małżeństwie.

Ciągle jeszcze nie dokonana kondyfikacja prawa małżeńskiego czyni książkę ks. Grądskiego tym bardziej pożyteczną, która zdolna jest uświadomić dokładnie, a więc i zorganizować opinję katolicką w tej tak doniosłej sprawie.

jar

Ks. J. JARZĘBOWSKI, MARIANIN

„Duchowe oblicze Traugutta" Wydanie Księży Jezuitów. W-wa 1936.

Religijność i katolickość wybitnych postaci z naszych dziejów jest przez większość współczesnych monografów pomijane milczeniem lub trakto-

wana tak. jakby znaczenia decydującego nie miała dla ich życia. Stąd też każda praca przedstawiająca bohaterów narodowych od strony ich przekonań i życia religijnego ma znaczenie nie tylko ideowe, ale też wypełnia bardzo istotną lukę w obrazie historycznym. Taką podwójnie interesującą pracą jest książka o Traugucie, dyktatorze powstania styczniowego. Ks. Jarzębowski wykazuje niezbicie znaczenie religji w życiu Traugutta w jej zdecydowanej katolickiej formie. Opierając się na materjałach źródłowych, korespondencji prywatnej i urzędowej Traugutta, manifestach, zeznaniach i informacjach osób mu najbliższych, przedstawił autor wyraziście duchową sylwetkę wielkiego patrioty i katolika, od młodości aż po śmierć na szubienicy realizującego zasady religijne. Nie była to religijność przypadkowa, tradycyjna i sentymentalna, ale świadoma i konsekwentna prosta i gorąca, jak prosta i gorąca była dusza dyktatora.

Powierzchowne czy tendencyjne sądy dotyczące pierwiastka religijnego w życiu Traugutta znalazły w broszurze ks. Jarzębowskiego dobrze umotywowaną odpowiedź; ogół zaś społeczeństwa zyskał w niej obraz godnej podziwu i naśladowania postaci o należycie ugruntowanym i uporządkowanym życiu wewnętrznym. Autor, nie kryjąc swego głębokiego pietyzmu dla omawianej postaci pięknie i słusznie czyni, zaliczając ją do rodu norwidowskiej „szlachty Chrystusowej", legitymującej się wiernością sumienia „usque ad mortem".

J. S.

Dr. M. SKRUDLIK

„Cudowny obraz M, B. Świętogórskiej" Wyd. Kongr. Orat. Św. Filipa Gostyń.

Dr. Skrudlik wzbogacił literaturę ikonograficzną nową, interesującą pracą, z pietyzmem i znawstwem opracowaną. Daje nam w niej zarys historyczny powstawania wizerunków Matki Boskiej, ich ewolucje i znaczenie, na tym zaś ogólnym tle opisuje cudowny obraz M. B. Swiętogórskiej czczony na kresach zachodnich Polski.

Liczne ilustracje w tekscie znakomicie ułatwiają poznanie tematu ożywiają i zbliżają do przedmiotu rozważań.

(C. F. O.)

Przegląd książek

„Mam przyjaciół, których towarzystwo jest mi nadzwyczaj przyjemne. Są oni najrozmaitszego wieku i pochodzenia. Odznaczyli się na każdem polu i doznają wielkiej czci z powodu swej mądrości i nauki. Przystęp do nich łatwy, bo zawsze są na moje usługi: przyjmuję ich u siebie lub rozstaję się z nimi, kiedy mi się podoba. Nigdy nie bywają w złym humorze, odpowiadają natychmiast na każde pytanie. Jedni prawią o dawnych wypadkach, inni odkrywają mi tajniki przyrody. Jedni żyć mnie uczą, drudzy umierać. Jedni swem ożywieniem rozpędzają me troski i rozpędzają moje usposobienie, inni krzepią mego ducha i udzielają mi ważnej umiejętności powściągania żądz i liczenia tylko na własne siły. Słowem, otwierają mi rozległe dziedziny wszystkich sztuk i nauk, a na ich wskazówkach mogę w każdym wypadku bezpiecznie polegać. W zamian za to wszystko wymagają ode mnie tylko cokolwiek miejsca w jakim kąciku skromnego mieszkania, gdzieby mogli spoczywać bez przeszkody".

Petrarka.

Trzeciak Stanisław ks. dr., **Klimat i choroby w Palestynie w czasach Chrystusa Pana.** (z 34 fotografjami i 14 tablicami) 1928 r. str. 270 „ 8.—

Trzeciak Stanisław ks. dr., **Mesjanizm a kwestja żydowska**, 1934 r. str. 377 „ 5.—

Trzeciak Stanisław ks. dr., **Program światowej polityki żydowskiej** (konspiracja i dekonspiracja), wyd. II rozszerzone, 1936 r. str. 185 „ 1.50

Trzeciak Stanisław ks. dr., **Ubój rytualny w świetle Biblji i talmudu** str. 72 „ 0.50

Trzeciak Stanisław ks. dr., **Ubój rytualny czy mechaniczny**? 1936 r. str. 42 „ 0.50

Tworkowski ks., **Ciebie Boga chwalimy.** (modlitewnik liturgiczny) str. 856 „ 2.20

Viator o., **Katechizm Trzeciego Zakonu Św. Franciszka z Asyżu.** Wyd. XII, str. 204 „ 1.20

Wądołowski Z. dr. ks. **Kościół narodowy**? 1936 r. str. 46 „ 0.40

Wielka Obietnica (Czytania na pierwsze piątki miesiąca) 1936 r. str. 216 „ 0.90

Wiśniewski J. ks., **Historja muzyki kościelnej** 1934 r. str. 262 „ 4.50

„ „ **O dyrygowaniu** 1933 r. str. 76 „ 3.80

Wzory pism procesowych w postępowaniu cywilnem, administracyjnem i podatkowem 1936 r. str. 264 „ 10.—

Zgliński Tadeusz, **Znaczniki stenograficzne oraz czytanki według syst. Stolze-Gumińskiego** 1936 r. str. 31 „ 1.50

NOWOŚCI WYDAWNICZE:

Borowski Aleksander ks. dr. **Warunkowe szafarstwo sakramentalne.** str. 102, 1936 r. „ 4.50

Komorek Jan, **Królowa Jadwiga**, 1936 r. str. 33 „ 0,50

Księga pamiątkowa. Ku uczczeniu dziesięciolecia biskupstwa ks. biskupa Okoniewskiego, zawierająca 10 oryginalnych prac ks. ks. profesorów seminarjum duchownego w Pelplinie, 1938 r. str. 180 „ 6.50

Syski A. ks., **O powołaniu do kapłaństwa, na tle Encykliki Piusa IX o kapłaństwie katolickiem**, 1936 r. str. 430 „ 7.—

Adam K., **Jezus Chrystus**, str. 439 „ 7.50

Górska Pia, **Szary Brat**, str. 149 „ 3.60

Grabski Wł. J., **Na krawędzi**, (powieść), str. 358 „ 5.—

Junosza Kl., **Czarne błoto**, (powieść), str. 311 „ 1.—

Kasznica St., **Rozważania**, wyd. II, str. 172 „ 2.50

Cutosławski W. prof., **Jak rośnie dobrobyt.** Zarys polskiej teorji gospodarstwa narodowego, str. 256 „ 2.50

Mauriac Fr., **Życie Jezusa**, str 274 „ 6.—

Rachmanowa A., **Studenci, miłość, czerezwyczajka, śmieć** (powieść), str. 336 „ 7.—

Rachmanowa A., **Małżeństwo w cerwonem piekle**, (powieść), str. 308 „ 6.50

Rudolf von L., **Mała dogmatyka dla świeckich**, str. 277 „ 3.—

Szerementowski E., **Historja jednej blagi**, (powieść) str. 229 „ 5.—

Szukalski J., ks., **Katechezy**, w 3 tomach, w oprawie „ 18.50

Wyrobek Z., **O łakomczuchu, Niejadce i Brudasku**, (ilustr. książka dla dzieci), str. 24 „ 1.—

Wyrobek Z., **O roztrzepanej Wini i Józiu Psotniku**, (ilustr. książka dla dzieci), str. 32 „ 1.—

Zischka A., **Japonja**, str. 415, 25 ilustr. i 2 mapy w oprawi 18.—brosz. „ 15.—

Pióra wieczne, gwarantowane, marki „Smok“ wyrób polski, najnowszy model 303-a „ 18,—

BIBLJOTEKA ANTYMASOŃSKA

Boistel de J., **Rotary-Klub a masonerja** str. 46 (rok wyd. 1936) „ 1.—

Godzieba., **O wtajemniczonych dla niewtajemniczonych** „ 1.—

Labrousse-Mollière., **Liga praw człowieka i obywatela**, str. 100 (Wyd. 36) „ 1.80

Marquès-Rivière J., **Wolnomularstwo a szkoła.** (Rok wyd. 1936) str. 68 „ 1.50

Morawski K. M. dr., **Źródło rozbioru Polski**, str. 370 ilustr. (rok wyd. 1935) „ 10,—
Reb., **Mocarstwo podziemne** str. „ 0.40
Skrudlik M. dr., **Bezbożnictwo w Polsce** str, 120 (rok wyd. 1935) „ 2.—
Skrudlik M. dr., **Masonerja w Polsce.** str. 95 (rok wydania 1935) „ 1.70
Verax., **Masonerja czem nie jest a czem jest** „ 1.60

BIBLJOTECZKA ŻYDOZNAWCZA.

Didier St., **Rola neofitów w dziejach Polski.** Str. 130, (rok wyd. 35) „ 2.50
Kobyliński St., **Przegląd Judaistyczny, organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej.** Nr. 1—6 z roku 1922 (ostatnie egzemplarze). Komplet „ 4.—
Kobyliński St., **Przełom, przedtem Przegląd Judaistyczny, organ poświęcony odkrywaniu źródeł odrodzenia i potęgi Polski.** Nr. 2 z 1934 roku. (Ost. egz.) „ 0.50
Kobyliński St., **Sprawa polska a kwestja żydowska.** str. 48 (rok wyd. 1924) (książka wyczerpana) „ 0.50
Konczyński J., **Żydzi w Polsce w ostatniem dziesięcioleciu w oświetleniu cyfr statystycznych** str. 37 (rok wyd. 1936(„ 0.30
Korsch R., **Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce.** (rok wyd. 1925) „ 1.50
Kowalski S., **Żydzi chrzczeni.** str. 178. (Książka skonfiskowana) rok wyd. 1935) „ 6.—
Krasnowski Zb., **Światowa polityka żydowska.** str. 181. (rok wyd. 1934) „ 4.—
Krasnowski Zb., **Socjalizm, komunizm, anarchizm.** str. 222. (rok wyd. 1936) „ 3.60
Meister W., **Księga win Judy.** (rok wyd. 1922) „ 3.—
Merunowicz T. **Żydzi.** str. 222 (rok wyd. 1879) (Książka wyczerpana) „ 8.—
Niemojewski A., **Dusza żydowska w zwierciadle talmudu.** Rok wyd. 1920. (Książka wyczerpana) „ 5.—
Nowaczyński A., **Plewy i Perły.** str. 294. (rok wydania 1934) (Ost. egz.) „ 2.50
Nowaczyński A., **Moja przejażdżka po Palestynie.** str. 281. (rok. wyd. 1936) „ 3.—
Protokuły Mędrców Sjonu „ 1.—
Pustelnik B. S., **Chłopie wstawaj.** str. 32 (rok wyd. 1936) „ 0.40
Roliński H, **Zmierzch Izraela.** Wydanie III. (Książka wyczerpana) „ 10.—
Skrudlik M. dr., **Sekty żydujące w Polsce.** „ 0,—
Snopek K. **Zmienianie nazwisk.** str. 99 (rok wyd. 1935) „ 2.—
Studnicki Wł., **Sprawa polsko żydowska.** str. 123. (rok. wyd. 1936 „ 2.40

Trzeciak St. ks. dr. **Żyd jako obrońca ślubów cywilnych i rozwodów dla katolików.** str. 95 (rok wyd. 1932) „ 0.60

Trzeciak St., ks. dr. **Program światowej polityki żydowskiej** (konspiracja i dekonspiracja II nakład rozszerzony. 1936 r. „ 1.50

Trzeciak St. ks. dr., **Ubój rytualny w świetle Biblji i talmudu.** str. 72 (rok wyd. 1935) „ 0.50

Trzeciak St. ks. dr., **Ubój rytualny czy mechaniczny?** wyd. II. str. 42 (1936 r.) „ 0.50

Trzeciak St. ks. dr., **Mesjanizm a kwestja żydowska.** str. 377. (rok wyd. 1934) „ 5.—

Wildecki H., **Niebezpieczeństwo żydowskie.** „ 1.—

MY MŁODZI KATOLICY CHCEMY:

1. *Wyrobić się w szkole Najświętszego Serca Jezusowego na prawdziwych rycerzy naszego Boskiego Zbawcy i Króla, czerpiąc światło z orzeczeń Stolicy Świętej i wskazań Episkopatu polskiego, a życie i moc Najświętszej Eucharystji.*
2. *Pomnażać zastępy kapłanów, walczących w pierwszej linji o Królestwo Chrystusowe.*
3. *Budzić powołania zakonne i przeciwdziałać współczesnej demoralizacji potęgą chrześcijańskiego dziewictwa.*
4. *Wychowywać czystych ojców i matki, pogłębiając w młodzieży wiecznie żywe i świeże ideały katolickie.*
5. *Uświęcić nasze rodziny, wprowadzając do nich głęboką cześć Najświętszego Serca Jezusowego i życie Eucharystyczne.*
6. *Stworzyć w Polsce dla katolików szkołę wyznaniową z katolickim programem i nauczycielami, z katolickim duchem wychowania i nauczania.*
7. *Współdziałać ze wszystkiemi szlachetnemi usiłowaniami obrony Polski przed zamachami żydostwa, masonerji, bolszewizmu i sekciarstwa i stawiać przed oczy wybitnych i zasłużonych w Kościele i w Narodzie pracowników i wodzów.*
8. *Zwalczać niemoralność i niewiarę, przeciwstawiając im spotęgowaną cześć i miłość Niepokalanej Dziewicy i Matki Marji oraz żywy, bojowy katolicyzm.*
9. *Przyśpieszyć triumf Wiary na wszystkich polach naszego życia osobistego i zbiorowego i oddać Polskę Chrystusowi aktem publicznej, uroczystej i oficjalnej Intronizacji Jego Najświętszego Serca.*
10. *Ponieść innym narodom radosną nowinę Chrystusową i spełnić wśród nich posłannictwo braterstwa i pokoju, wyczuwane coraz silniej przez najlepszych synów Polski Katolickiej.*

PRO CHRISTO ✠ ECCLESIA ET PATRIA ✠